

KONKRETY

nr 15

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 358)

13 KWIETNIA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

● JAK MINĄŁ
I KWARTAŁ-str. 4

● MIARA PRZY-
JAŻNI-str. 5

ŻEBY WSTYDU
NIE BYŁO!-str. 6

● SATYRY KON-
TO-str. 8-9

ŚWIĄTECZNA
KRZYŻÓWKA-str.
13

obejdę się
jajem...

...jak się dobrze najem — po-
wiadalo XIX-wieczne przysłowie. I
nieśluszenie. W wieloletnim progra-
mie rozwoju przemysłu spożywczego
do 1990 roku — drobiarstwo
i jajczarstwo zajmują poczesne
miejsce. W latach 1966—70 zain-
westowano w tę branżę niespełna
1 mld zł, w latach 1971—75 —
prawie 5,5 mld, a w bieżącej pię-
ciolatce — jeszcze więcej. Wszystko
po to, by zwiększyć spożycie pro-
duktów zawierających białko zwier-
zęce ze 110 kg w roku 1970 do
141 kg w 1980 i do ok. 166 kg per
capita w 1990 r.

Strona 3

Ma siedemnaście lat. Jest ładna. Gdy patrzy w stronę okna, rysuje się jej łagodny profil z rozsypaną grzywką. Pora na kolację, ale dziś nie pójdzie do stolówki. „Odchudzam się” — mówi, jak większość jej rówieśniczek. Trochę niepewnie i trochę zalotnie. Dziewczyna z internatu. Pani wychowawczyni powiedziała o niej — działaczka...

WYBÓR

Był koniec kwietnia lub początek maja. Składaliśmy podania do szkół średnich. Wtedy do naszej wsi przyjechał Zygmunt. Właśnie skończył tę szkołę i przyjechał pracować w kombinacie. Mieszkał w wynajętym pokoju, a mama, jak to mama, gotowała mu czasem, piekła ciasto, bo ona strasznie lubi młodzież. I lubi pomagać. Nie, wcale nie widziała w nim przyszłego zięcia. To było nie-realne.

Strona 7

cicho
znaczy
dobrze

Grzegorz Chmielewski



DUŻO WIOSNY NA ŚWIĘTA!

Fot. Waldemar Sikorski

KONTYNGENT TYGODNIA

■ PRZESTRZEGANIE ZASAD SPRAWIEDLIWOSCI w stosunkach społecznych i produkcyjnych ze szczególnym uwzględnieniem prawidłowego naliczania wynagrodzeń, rozdziału mieszkań, wczasów, nagród i premii, było tematem plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Legnicy. Obrady prowadził przewodniczący WKKS tow. Antoni Malicki, który też przedstawił negatywne zjawiska będące źródłem społecznego niezadowolenia, a ujawnione w czasie kontroli przeprowadzonej w 48 przedsiębiorstwach zagłębia miedziowego przez WKKS i KKS-y. Podane fakty potwierdzili liczni

dyskutanci, którzy zarazem wskazywali na sposoby likwidacji tych nieprawidłowości.

■ MIESIĄC KULTURY ZDROWOTNEJ już tradycyjnie obchodzony jest w kwietniu. Inauguracja „Miesiąca” w województwie legnickim odbyła się 2 bm. w Zespole Szkół Hutniczych w Głogowie. Uczestniczyła w niej młodzież wszystkich głogowskich szkół. W tegorocznym „Miesiącu” szczególnie wiele uwagi poświęca się problemowi walki z alkoholizmem.

■ ZNAMY JUŻ ZWYCIĘZCÓW I TURNIEJU WIEDZY O PRAWIE. Finał wojewódzki odbywał się 7 i 8 bm. w Jaworze. W kategorii zespołowej najlepsze okazały się drużyny szkolne: I — Zespołu Szkół Zawodowych w Lublinie, II — Liceum Medycznego

w Jaworze, III — Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy. Indywidualnie najlepszym znawcą tematyki prawniczej została Irena Erstling (LM Jawor) przed Mirosławą Nowotyńską (ZSE Głogów) i Andrzejem Łukasikiem (ZSZ Lubin).

■ LAUREATAMI XVII KONKURSU „SPRAWNY UCZEŃ W ZAWODZIE” z czterech województw dolnośląskich zostali: Wiesław Skop (ZWS Złotoryja), Wojciech Kosiński (ZWS Wrocław) i Andrzej Papuga (ZWS Wałbrzych). Finał międzywojewódzki rozgrywany był w dniach 3—6 kwietnia br. w Zespole Warsztatów Szkolnych w Złotoryi. Nagrodzeni otrzymali odznaki RW FSZMP w Legnicy „Sprawny uczeń w zawodzie” i nagrody rzeczowe.

■ DZIEWIĘCIOOSOBOWY RO-

BOTNICZY, KRĄG INSTRUKTORSKI, w skład którego weszli pracownicy Zakładu Rolnego w Kunicach powołany został w miniony poniedziałek (9 bm.). Utworzenie kręgu pozwoliło pozyskać kadrę nie-nauczycielską do bezpośredniej pracy z dziećmi. Umożliwi to uatrakcyjnienie działalności harcerskiej w jednej z najprężniej działających instancji gminnych ZHP.

■ W FESTIWALU PIOSENKI UCZNIOWSKIEJ, zorganizowanym w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy wzięło udział 21 młodych piosenkarzy. I miejsce przyznano Jarosławowi Bobikowi z ZSS w Legnicy, II — Danucie Szczepaniak z LE w Legnicy, III — zespołowi z Technikum Hutniczego. Impreza cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem legnickiej młodzieży.



Załoga oddziału G-1 kopalni „Rudna” z powodzeniem realizuje czynny podjęcie dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej. Podjęte zobowiązanie przewidywało wydobyć w marcu 5.000 ton rudy miedzi ponad zadania planowe. Dzięki mobilizacji całej załogi oddziału, pracującego pod kierownictwem Józefa Bednarkiewicza, plan miesięczny został przekroczony o 6.808 t. rudy. Na sukces ten zapracowali między innymi operatorzy maszyn dołowych: Włodzimierz Bujak, Konstanty Paszel, Zbigniew Lewandowski, Leszek Michciewicz, Marian Ciesiolka, Jerzy Pieprzyk; mechanik Zbigniew Wróblewski; górnicy: Henryk Holst, Zdzisław Hellt i Józef Turkiec.

Spory udział w sukcesie górników z G-1 mają także załogi oddziałów pomocniczych: elektrycznych, mechanicznych, taśmowych i szybowych. ★

Załoga Zakładów Górniczych „Lubin”, która dla uczczenia 35-lecia PRL podjęła się wydobyć dodatkowo w tym roku 30 tysięcy ton rudy, w I kwartale wydobyla 11.050 ton, co stanowi ponad 35 procent zobowiązania

PIJANI NA DROGACH

Milicjanci, 205 członków ORMO, 80 harcerzy Młodzieżowej Służby Ruchu oraz pracownicy Polskiego Związku Motorowego przeprowadzili 516 kwietnia na terenie woj. legnickiego operację „Uwaga! Bądź przeczorny na drodze”. Jej celem było ujawnianie szkód spowodowanych zimą (przełomów drogowych, zniszczonych znaków itd.) i kontrola bezpieczeństwa jazdy. W czasie dwudniowej, ścisłej obserwacji dróg, ujawniono 1008 wykroczeń. Milicjanci ukarali mandatami 558 kierowców i 144 pieszych. Kary pieniężne zapłacili rodzice, którzy pozostawiali bez opieki małe dzieci, a także osoby nietrzeźwe, stwarzające swoim zachowaniem groźbę wypadku drogowego. Zatrzymano 58 dowodów rejestracyjnych pojazdów, w których były usterki techniczne i odebrano 10 praw jazdy. Szczególnie dużo wykroczeń spowodowanych spożyciem alkoholu zanotowano na drogach rejonu złotoryjskiego. (ch)

POTRZEBNI SPOŁECZEŃSTWU

10 kwietnia obchodzono Międzynarodowy Dzień Inwalidów. Z tej okazji odbyła się w Legnicy uroczysta akademia, w której udział wzięli m. in. przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Ferdynand Herok. W czasie spotkania podkreślono wkład członków tego związku w rozwój kraju i naszego województwa. Ludzie o niepełnej sprawności fizycznej nie są dziś odsuwani od produkcji i działalności społecznej. W Legnickim pracują w spółdzielniach „Legspin”, „Inprodukt” i „Piast”.

W czasie akademii 14 zakładów i 9 osób, przyczyniających się do pełniejszej, społecznej rehabilitacji inwalidów, i otrzymało złote honorowe odznaki PZERIL. (ch)



Komendant Chorągwi Legnickiej ZHP hm PL Roman Szalega dekoruje złotą odznaką — Andrzeja Wrzaskalę — dyrektora Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy. Fot. Waldemar Sikorski

ODZNAKI DLA PRZYJACIOŁ

Ocenie akcji letniej i zimowej oraz zamierzeniom HAL-79 poświęcone było posiedzenie Rady Przyjaciół Harcerstwa w Legnicy. Podczas spotkania przedstawiciele legnickich zakładów pracy otrzymali złote odznaki Ruchu Przyjaciół Harcerstwa. W gronie wyróżnionych znaleźli się: LSM, „Hanka”, Milana, PKS, PRIMBR, Elpo.

216-42

o wojskowej edukacji

-wszystko!

WOJSKOWE ZAPLECZE

Przedstawiamy kolejne szkoły, kształcące kadry dla wojskowego zaplecza. Bardzo ważną rolę spełniają w nim specjaliści w zakresie eksploatacji i naprawy artylerii naddziemnej, czołgowej, sprzętu strzeleckiego, rakietowego i układów kierowania. Przygotowanie fachowe zdobywają oni w SZKOLE CHORAŻYCH SŁUŻBY UZBROJENIA W OLSZTYNIE. Nauka trwa w niej 2 lub 3 lata.

Na kurs dwuletni przyjmowani są absolwenci wszystkich typów szkół średnich, przede wszystkim jednak techników o specjalnościach: elektronicznej, radioelektronicznej, elektrycznej, elektromechanicznej i mechanicznej. Do szkół trzyletniej mogą być przyjęci absolwenci zasadniczych szkół zawodowych — radioelektrycy, elektrycy, elektromechanicy, mechanicy, tokarze i frezerzy. Zdają oni egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki oraz przedmiotu kierunkowego (elektrotechnika lub technologia metali) w zakresie programu szkół zawodowej. Po zakończeniu nauki, absolwenci kursu 2-letniego zdają egzamin dojrzałości i otrzymują dyplom technika uzbrojenia.

Program nauczania w Szkole Chorażych Służby Uzbrojenia obejmuje przedmioty ogólnokształcące, społeczno-polityczne, ogólnowojsko-

we i specjalistyczne (m. in. elektronika, automatyka, optyka i noktowizja, budowa i eksploatacja sprzętu uzbrojenia klasycznego i rakietowego).

Szkola Chorażych Administracji Wojskowej w Łodzi kształci przyszłych pracowników Wojskowych Komend Uzupelnień. Nauka trwa 1 rok. Przyjmowani są absolwenci szkół średnich w wieku 19—24 lata. Kadeci poznają zasady pracy w administracji wojskowej, otrzymują przygotowanie ogólnowojskowe i po zakończeniu nauki są mianowani na stopień chorażego. Absolwenci szkoły chorażych po ukończeniu studiów wyższych (zaoczne lub wieczorowe) i złożeniu egzaminu mogą być mianowani na stopień oficerski.

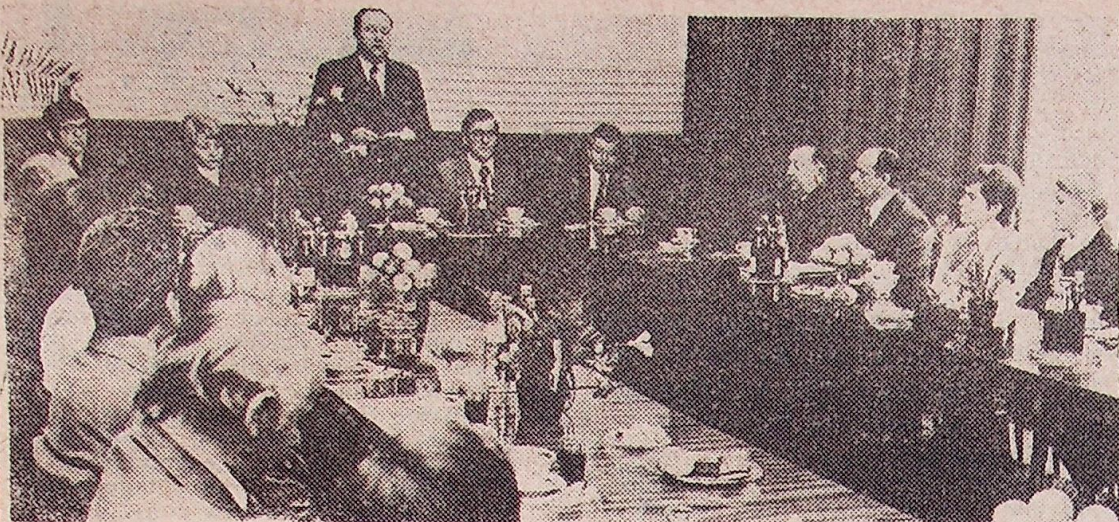
Szkola Chorażych Służby Zakwaterowania i Budownictwa w Giżycku przyjmuje na roczny okres nauki techników w zakresie budownictwa ogólnego, urządzeń sanitarnych, geodezji, drogownictwa itd. Na kurs 3-letni przyjmowani są absolwenci szkół zawodowych tych specjalności. Po zakończeniu nauki i praktyki absolwenci kursu rocznego otrzymują świadectwo ukończenia szkoły chorażych, zaś 3-letniego — świadectwo ukończenia technikum budowlanego, tytuł technika budowlanego i mianowani są na stopień młodsze go chorażego.

Aby ułatwić dostęp do informacji na temat szkół wojskowych, codzienny dyżur od godz. 8 do godz. 15 przy telefonie numer 230-91 (wewnętrzny 310) lub 142 (Złotoryja) będą pełnić oficerowie Wojskowej Komendy Uzupelnień. Nasz telefon „O wojskowej edukacji — wszystko!” będzie czynny, jak zwykle, dziś od godz. 15 do 16.30. Na pytania będzie odpowiadał ppłk Wilhelm Kepka. Zapraszamy!

(ch)

ROMAN CIEŚLEWICZ II NAGRODA





Fot. Krzysztof Raczkowiak

ŚWIĘTO SŁUŻBY ZDROWIA

Z okazji dorocznego Dnia Służby Zdrowia członkowie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy spotkali się (6 bm.) z przodującymi pracownikami lecznictwa i opieki społecznej. I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak wysoko ocenił trud

służb medycznych w stale wzrastającym poziomie opieki zdrowotnej społeczeństwa naszego województwa. Tow. Cieślak przypomniał, iż poprawia się i modernizuje baza lecznictwa, a pracownicy służby zdrowia stale pod-

noszą swe zawodowe kwalifikacje. W imieniu własnym i Egzekutywy KW tow. Cieślak przekazał zebrałym życzenia owocnej pracy. Za troskę o sprawę pracowników służby zdrowia podziękował lekarz wojewódzki Stefan Radosz.

PASOWANIE NA WŁÓKNIARZA

W przeddzień święta włókniarza w ZPD „Hanka” w Legnicy odbyło się uroczyste pasowanie na włókniarza zorganizowane przez zakładowe koło Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej i szkołę przyzakładową. W hali maszyn raszlowych zebrało się 45 dziewcząt i wielu gości, wśród których znaleźli się między innymi zasłużeni pracownicy i pionierzy zakładu. Mistrzem ceremonii był aktor teatru legnickiego Mieczysław Ostroróg. Zanim odbyło się pasowanie, dziewczęta musiały przejść wiele zabawnych prób i sprawdzianów. Dopiero wtedy, obrani sobie przez włók-



Na zdjęciu: Próba sprawnościowa.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

niarzy za patronów, Ariadna — Janina Jankowska Tezeusz — Stanisław Jaskółka (aktorzy teatru leg-

nickiego) gigantyczną igłą pasowali dziewczęta na szwaczy dzianin.

(kr)



GRAND PRIX ZA „BENARES”

W niedzielę (8 bm.), w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie zakończyła się III Diaporama Dolnośląska. Jury pod przewodnictwem dr. Jerzego Zienkiewicza przyznało następujące nagrody: w kategorii I „Diaporama ojczyzny” — I miejsce zajęli: Andrzej Gałucki, Wanda i Bronisław Goebłowie i Tadeusz Sekuła za zestaw pt. „Świdnicki maj”. II — Juliusz Gajewski z Wrocławia za pracę „Białym śladem”, III — Janusz Nowacki i Mariusz Stachowiak z Poznania za diaporamę pt. „Ulica”. W kategorii II zwyciężył Grzegorz Dryll z Wrocławia za diaporamę „Benares — święte miasto” (za tę pracę otrzymał również Grand Prix i nagrodę za wartości publicystyczne ufundowaną przez naszą redakcję), drugiej

nagrody nie przyznano, a dwie trzecie otrzymali Wanda i Bronisław Goebłowie i Tadeusz Sekuła za pracę „Zielona czy złota” i „Zarośli w ciszę”. W kategorii III laureatami zostali Artur Baliński i Dariusz Borecki z Oleśnicy za „Pociąg”. Dwie drugie nagrody otrzymali: Andrzej Konarski z Wrocławia za „Dzieci” i Robert Baliński z „Szkół”. III nagrodę otrzymali: Maciej Mańkowski, Janusz Nowacki i Mariusz Stachowiak z Poznania za „Bezkrę”. (kr)

Na zdjęciu: Grzegorz Dryll odbiera z rąk wiceprezydenta Lubina Zenona Soltysia nagrodę Grand Prix.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

(ciąg dalszy ze str. 1)

Powyższe wyliczenia powstały — nietrudno się domyślić — jako suma spożywanych kilogramów mięsa, drobiu i ryb, a także mleka oraz jaj, których jednostki, czyli litry i sztuki, wymierzono w kilogramach. Z doniesień statystycznych wynika, że w 1978 r. przeciętny Polak skonsumował ok. 8 kg drobiu i ok. 1,3 kg jaj, przyjmując, że dwa średniej wielkości jajka ważą nieco ponad 100 gramów. To porównanie wypadła wprawdzie na korzyść drobiu, ale faktycznie jajka mają największe znaczenie. W przeciwieństwie do drobiu, który nie jest jeszcze regularnym składnikiem naszego menu — jajka w każdym domu układane są na talerz lub wkładane do kieliszka — codziennie. Pozostańmy więc przy jajku.

W latach 1951—78 produkcja jaj wzrosła w Polsce 2,5-krotnie — z 3,4 mld do ponad 8 mld sztuk (2 proc. produkcji światowej), a spożycie zwiększyło się ze 116 do 225 sztuk (RFN — 320, CSRS — 300, Węgry i NRD po 280) przy tzw. minimalnej normie fizjologicznej, w wysokości 180 sztuk. Tak znaczny wzrost produkcji jajek jest swoistym fenomenem gospodarczym. Jest to bowiem artykuł, którego produkcja należy do najbardziej ekstensywnych w całym rolnictwie; ok. 95 proc. całej produk-

OBEJDĘ SIĘ JAJEM...

cji jaj konsumpcyjnych pochodzi z indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Jednak nie brak koncentracji i wciąż ekstensywny charakter produkcji, lecz skup jest najważniejszym gardłem w całym przemyśle jajczarskim. Do ok. 25 tys. punktów skupu trafia zaledwie trzecia część całej produkcji. Zbyt uboga sieć odpowiednio wyposażonych (głównie w urządzenia chłodnicze) lokalnych magazynów, w zestawieniu z rozproszoną i naturalną produkcją — oto przyczyna wciąż znacznej sezonowości w skupie jaj. Od blisko 30 lat ok. 70 proc. dostaw rocznych pochodzi z 6 miesięcy wiosenno-jesiennych. Siłą rzeczy powoduje to konieczność robienia zapasów, czyli dość długiego niekiedy przechowywania jaj. Czy się zaś tego chce, czy nie chce — każde jajko z biegiem czasu traci na wartości. Okres pełnej świeżości jajka jest dość krótki, co sprawia jego budowa i skład chemiczny, razem składające się na wysoce nietrwały — jak mówią specjaliści — układ biologiczny.

Zwyczajny zjadacz rozpoznaje wartość jajka z pomocą własnego nosa, co niekiedy bywa przykre. Czasem w sklepie korzystamy z podświetlacza, kompletnie nie wiedząc, czemu właściwie oglądanie jajek pod światło ma służyć. Człowiekowi się zdaje, że jeśli w środku nie zobaczy kurczaka, znaczy — jajko jest dobre. Tymczasem — niekoniecznie. O wieku jajka informuje bowiem wielkość komory powietrznej, która w świeżym jajeczku prosto od kury wynosi 1—2 mm, zaś w jajeczku oblanym majonezem wynosić mogła przed ugotowaniem i 15 razy tyle. A maksymalna wielkość komory — powiada nauka — przy której jajko można uważać za całkowicie świeże, nie powinna przekraczać 6 mm, bo taki jest metryczny odpowiednik tygodniowego przechowywania we właściwych warunkach czyli w chłodzie.

Nauka, której nijak nie udaje się wyprodukować jajka syntetycznego, ani też naturalnego uzupełnić substytutami, jak kielbasę zadala sobie jednak ważne pytanie: dlaczego mianowicie żółtko jest akurat żółte a nie białe; oczywiście, przeciętny człowiek, czyli jajożerca dyktant, jest głęboko przeświadczony, że żółtko musi być żółte, ponieważ gdyby było białe byłoby białkiem, a w jajku musi wszak być także żółtko. Nauka wypowiada się inaczej: żółtko jest żółte, albowiem zabarwiają je karoteniny — substancje węglowodorowe obecne w dużych ilościach w zielonych częściach roślin.

Tak doszliśmy do smakowego jądra jajkowego problemu. To nie żarty — intensywność barwy żółtka jest jedną z podstawowych przesłanek jakości jajka! Jeśli więc nasze są takie dobre, jakie są, to dlatego, że znoszą je w większości kurki buszujące swobodnie po polach i łąkach, podskubujące zielone witaminki. Wielkie przemysłowe fermi zapewniają im, niestety, co najwyżej na zielono pomalowany beton. Pomijając jednak samo odżywianie — fermi gwarantują noskom wysoką jakość życia i większą wydajność, zaś przemysłowi jajczarskiemu — należyta efektywność. Przeciętna kura hodowana naturalnie znosi ok. 100 jaj rocznie, podczas gdy jej fermowa koleżanka — dwukrotnie więcej, zjadając niemal tyle samo paszy.

I tak mówiąc o jajkach doszliśmy nieuchronnie do niosek, a tym samym do problemu, co było pierwsze — jajko czy kura? Zastanawiał się nad tym dawny poeta pytając: Co starsze, czajka czy jajka? — Czajka. A z czego czajka? — Z jajka. Więc jednak starsze jajka? — Nie, czajka!

Na marginesie sporu filozofów i poetów znajduje się grupa racjonalistów, którzy twierdzą, że ani jajko, ani kura, lecz kogut jest pierwszy. Opinie tę potwierdzają hodowcy, którzy wiedzą, że podstawowym warunkiem wydajności niosek jest urządzenie gniazda w najciemniejszym kącie kurnika. Gniazdo musi mieć także zapewniony odpowiedni mikroklimat i w ogóle warunki bytowe. Nie po to jednak, by kurze było dobrze, ale żeby ta kura zносила dużo jajek. Musimy o to zabiegać, gdyż jajko jest artykułem pierwszej potrzeby, trudnym do zastąpienia. Dietetycy obliczyli, że zjedzenie 2 jajek pokrywa 1/3—1/6 dziennego zapotrzebowania człowieka na białko, żelazo, fosfor i kilka rodzajów witamin z grupy B. Z porównań składu mineralnego jajka, wieprzowiny i mleka — jajko wychodzi zwycięsko.

Tyle mówią dietetycy, ale przecież człowiek lubi jajecznicę nie dlatego, że jest w niej 4-krotnie więcej żelaza niż w kapuście, lecz z tego powodu, że jest po prostu smaczna. Naukowcy wprawdzie wyjaśnili, dlaczego niby jajko jest akurat takie dobre, ale wiedząc już o roli trawki — darujmy sobie wskazówki, jak badać w sklepie świeżość i grubość skorupki, którą przecież nie wszyscy spożywają. Choć z drugiej strony patrząc — porowata skorupka łatwo nasiąka i później — co? Ależ oczywiście, jajko na starość trąci. A zatem jajka, żeby były dobre, muszą być po prostu także czyste.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

PIOTR KUŹMIAK — kierownik działu ekonomicznego Zakładu Maszyn Budowlanych „Famaba” w Głogowie:

— Weszliśmy w ten rok zupełnie nieźle. Trochę wybiły nas z rytmu trudności pierwszych dni stycznia. We wszystkich podstawowych wskaźnikach stoimy znacznie lepiej, niż w I kwartale ub. roku (dynamika 110,7 proc.). Plan sprzedaży wykonaliśmy w 100,5 proc., zadania eksportowe — w 135,2 proc. Stało się tak dlatego, że czeski kontrahent rytmicznie odbiera dźwigi.

Nasze podstawowe wyroby — żurawie 6-, 10- i 16-tonowe oraz wysięgniki 25- i 40-tonowe wysyłane były na bieżąco do kraju i za granicę (ZSRR, Rumunia, CSRS, Libia). Nie znaczy to wcale, że nie mamy kłopotów. Brak odpowiedniej ilości cylindrów najbardziej utrudnia rozwinięcie montażu, a tym samym zwiększenie produkcji. Jedyny ich wytwórca — Przemysłowy Instytut Maszyn Budowlanych w Kobyłce — robi co może, ale... Niekają nas niedobory farby i lin. Nierytmiczne są dostawyciągarek wytwarzanych przez „Falubaz” w Zielonej Górze. Do tego dochodzą jeszcze problemy z blachą hutniczą, której też nie dostajemy tyle, ile trzeba.

Odrębne zagadnienie to podwozia. Jak wiadomo, montujemy nasze dźwigi na „starach 660” i „rumunach”. Podwozia z Rumunii są, gorzej z krajowymi. Starachowicka Fabryka Samochodów Ciężarowych jest naszym dłużnikiem. A przecież od tego, ile dostaniemy podwozi, zależy ilość dźwigów. Że też ci nasi kooperanci nie chcą tego zrozumieć...

JANUSZ JANIA — I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładach Górniczych „Polkowice”:

— Przez cztery pierwsze dni stycznia kopalnia nasza nie dawała rudy. Braki w dostawie energii i mróz uniemożliwiały zjazd na dół i fedunek. Oczywiście, musiało się to odbić na wykonaniu zadań pierwszego kwartału. Postój spowodował, że do planu stycznia zabrakło 60 tysięcy ton rudy. Jednakże mobilizacja załogi, jej ofiarność spowodowały, że udało nam się odrobić trzy tysiące ton. Inicjatywy organizacji partyjnej, podejmowane dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej, pozwalają przypuszczać, że zaległości zostaną całkowicie usunięte. Taka jest nasza górnicza ambicja.

Zobowiązania produkcyjne podejmują oddziały, brygady i indywidualnie górnicy. Lista jest długa. Trzeba podkreślić wyteżoną robotę brygady Wacława Jurka (G-21), Mariana Matysiaka (G-31), Jana Kobyłskiego (G-34), Mieczysława Twardzieckiego (G-32), Adama Dudka (G-12), Stanisława Bartosza (G-14) i Edwarda Filka (G-22). To są ludzie, którzy swym przykładem porywają innych, dla których nie ma ważniejszych spraw, niż nadrobienie zaległości.

Pochwały godna jest wyteżona praca załogi Zakładu Wzbogacania Rudy, od którego też przecież zależy, czy uda nam się nadgonić plan. ZWR wykonuje swoje zwiększone zadania produkcyjne i jeszcze pomaga „Rudnej”.

HENRYK BARAN — zastępca dyrektora Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Elpo” w Legnicy:

— Przekroczyliśmy plan I kwartału. Nasz podstawowy asortyment — spodnie — nie grzeje pólek sklepowych. W pierwszych trzech miesiącach szyliśmy głównie z „panamy” w kolorach: czarnym, białym, beżowym, khaki i granatowym. Dużym popytem cieszą nasze wyroby z teksasu ścieralnego (spodnie, komplety, wdzianka). Szyjemy aktualnie dość niewiele z welwetu, bowiem nasz przemysł nie produkuje jeszcze wystarczającej ilości tej modnej tkaniny.

W I kwartale wyprodukowaliśmy 946 tysięcy sztuk wyrobów, tj. o 100 tysięcy więcej, niż w analogicznym okresie ub. roku. W cenach sprzedaży — ponad 379 mln zł, czyli 100,7 proc. planu kwartalnego. Zadania roczne mamy zaawansowane w 27,4 proc. Wyraźnie wzrosła ilość wyrobów ze znakiem jakości. W stosunku do roku ubiegłego o 154,6 proc.

Niestety, nie możemy mówić o pierwszych miesiącach w samych superlatywach. Duże utrudnienia występują w odbiorze wyrobów gotowych przez handel. Gdybyśmy

ka ten tego alkoholizowanego wyrobu na rynek. Jeśli klienci zaakceptują — rozwinie produkcję na dobre. Przygotowujemy też podobne napoje z wiśni i porzeczek. To wszystko jednak stanowi tzw. produkcję dodatkową. Podstawowymi wyrobami są wina owocowe. Tutaj także wskaźniki planu zostały przekroczone.

RYSZARD BABIARCZYK — I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładzie Budownictwa Ogólnego w Legnicy:

— Spadek temperatury i śnieg uniemożliwiły nam rytmiczny montaż bloków na obu legnickich osiedlach. To musiało wpłynąć na wykonanie planu kwartału. Robimy jednak wszystko aby wyrównać zaległości i przekroczyć wstępnie ustalony plan na ten rok. W drugiej połowie kwietnia zbierze się samorząd robotniczy, który zatwierdzi ostateczne wielkości. Przygotowujemy program pracy trzymiesięcznej, a w niektórych



posiadali większe magazyny, nie byłoby problemu.

Wiele do życzenia pozostawia jakość nici. Zarówno „Ariadna” z Łodzi, jak i Nowa Sól dostarczają nam bardzo kiepskich nici. A sztywne i mocne tkaniny, z których szyjemy, potrzebują mocnego zszycia. I jak tu się potem dziwić, że spodnie puszczają w szwach! Klient narzeka — jego prawo. Tylko że na wyrobach jest nasza firmówka. I pretensje miast do wytwórcy nici — kierowane są do nas.

BARTON JASILKOWSKI — zastępca dyrektora Dolnośląskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy:

— Kwartał zakończyliśmy pomyślnie. W sprzedaży mamy przekroczenie — 102,2 proc. planu. Musieliśmy jednak dokonać korekty asortymentu produkcji. Z powodu ogólnie znanych kłopotów z puszkami zmniejszyliśmy produkcję regeneracyjnych. Powstała w tę sposób rezerwa wykorzystaliśmy do zwiększenia o 150 ton produkcji napoju jabłkowego.

Właściwa kampania przetwórcza rozpoczyna się u nas pod koniec drugiego kwartału. Niemniej jednak i w miesiącach zimowych mamy pełne ręce roboty przy wyrobie marmolady i powidel. Kłopoty z opakowaniami zmuszają nas do produkcji tych wyrobów w dużych, 3- i 5-kilogramowych puszkach i 10-kilogramowych wiadrach.

Stale rozszerzamy gamę nowości rynkowych. „Dziecikiem” pierwszego kwartału jest „Kruszon pomarańczowy”. Puściliśmy właśnie kil-

wypadkach nawet czterobrygadowej. Zaplanowane na ten rok budynki muszą być oddane. Ludzie czekają na nowe mieszkania.

Mimo trudności przekazaliśmy trzy klatki budynku 125 na osiedlu Kopernika I i budynek 17 na osiedlu Kopernika II. Trwa odbiór budynków 10 i 16. Na finiszu jest Spółdzielczy Dom Handlowy przy ulicy Rosenbergów. POP, ZSMP i RZ wystąpiły do ludzi z wieloma iniejatywami mającymi na celu nadrobienie zaległości. Tempo prac montażowych, budowlanych i w produkcji pomocniczej pozwala myśleć optymistycznie o planie bieżącego roku.

JERZY BIAŁY — dyrektor Legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych:

— Udało nam się wykonać kwartałne zadania w 101,7 proc., tj. ponad 2,5 mln w cenach zbytu. Choć przesładowały nas różne trudności, np. nierytmiczne dostawy produktów chemicznych, to jednak dzięki wysiłkowi załogi produkcja idzie nadspodziewanie dobrze. Znajdujemy się w przededniu oddania do eksploatacji pięciu nowoczesnych maszyn ciągarskich SAMP (Włochy), które samą tylko produkcję przewodów samochodowych zwiększą z 33 tysięcy kilometrów do 70 tysięcy rocznie.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że na legnickie przewody czeka przemysł motoryzacyjny i elektrotechniczny. Nasi odbiorcy, jak choćby Łódzka „Elta” i mikołowska fabryka transformatorów, chwalać sobie jakość naszych wyrobów.

Notował: CZESŁAW PAŃCZUK

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

ODRABIAMY ZALEGŁOŚCI

Głównym tematem obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy, którym przewodniczył I sekretarz KW łow. Stanisław Cieślak, była ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych naszego regionu w marcu i pierwszym kwartale br. Stwierdzono, że o niepełnym wykonaniu zadań planowych I kwartału zdecydowały trudności zaopatrzeniowe i energetyczne, wynikłe w pierwszych tygodniach roku z ostrego ataku zimy. Jednakże już w marcu duża część zaległości została nadrobiona.

Przemysł. Plan sprzedaży produkcji przekroczono w marcu o 2,1 proc., dzięki czemu do planu kwartalnego zabrakło tylko niecałe 5 procent. Niedobór jednak jest jeszcze wysoki i wynosi ponad 501 mln zł. Pomyślnie realizowane są zadania w produkcji rynkowej. Zostały one wykonane w 100,8 proc., a plan roczny — zaawansowany w 24,1 proc. Najlepsze wyniki uzyskali: „Elpo”, prochowicki i chojnowski „Renifer”, legnicka „Milana” i złotoryjska „Odra”. Słabo natomiast zaawansowany jest roczny plan sprzedaży produkcji eksportowej — 18,7 proc. Wyróżniły się w tej dziedzinie złotoryjska „Odra” i legnicka Fabryka Przewodów Nawojowych. Przemysł miedziowy wykonał kwartałny plan wydobycia w 98,7 proc. (dynamika 109,5 proc.), zaś produkcję miedzi elektrolitycznej — w 91,1 proc.

Budownictwo. W marcu budowlani wyraźnie wzmogli tempo pracy, ale wyniki I kwartału są bardzo niekorzystne. Nakłady na inwestycje szczególnie ważne dla gospodarki narodowej i województwa zostały wykorzystane w I kwartale w 18,5 proc., a w robotach budowlano-montażowych tylko w 17,4 proc. Jeszcze w kwietniu winny ruszyć walcownia miedzi w Orsku i fabryka domów w Głogowie. Duży postęp zrobiono przy budowie przesyłowni cementu w Ścinawie, zbyt mały — przy budowie centralnej ciepłowni w Lubinie i kotła szczytowego HM „Głogów”. W budownictwie mieszkaniowym według wsłupnych obliczeń oddano do użytku w I kwartale jedynie 5,6 proc. zaplanowanych na ten rok efektów rzeczowych, tj. 260 mieszkań — przeszło dwukrotnie mniej niż w takim samym okresie ub. roku.

Rolnictwo. Podstawowe zadania realizowało prawidłowo. Do końca marca plan skupu ziół ze zbiorów 1978 r. wykonano w 100,4 proc. Kwartałne plany skupu żyweca zostały wysoko przekroczone. Niekorzystnie jednak przebiega skup mleka. Nie wszystkie maszyny zostały przygotowane do akcji wiosennej — z braku części zamiennej i ogumienia. Do końca marca orki wiosenne wykonano w 77 proc.

Transport. Plan załadunku wagonów w I kwartale wykonano w 77 proc., a w marcu — w 96,1 proc. Znaczenie miała ilość wagonów przetrzymywanych. Oddziały PKS nie wykonały w marcu, a tym samym i w całym kwartale zadań przewozowych wskutek braku części, ogumienia, akumulatorów i paliw.

Handel i usługi. Sprzedaż detaliczna była w I kwartale o 5,9 proc. wyższa niż w takim samym okresie ub. roku. Poprawiła się struktura sprzedaży. Były okresowe braki masła, herbaty, mąki wysoko gatunkowych i wyrobów czekoladowych. Brakowało past, farb, lakierów i rozpuszczalników, a także niektórych mebli, zwłaszcza kompletów stołowych i segmentów, przy nadmiarze tapicerowanych. Sprzedaż usług bytowych dla ludności kształtowała się na poziomie ubiegłorocznym.

Egzekutywa KW podkreśliła konieczność szybszego nadrobienia zaległości produkcyjnych i inwestycyjno-budowlanych, co wymaga zwiększonego wysiłku załóg pracowniczych, a zwłaszcza służb zaopatrzeniowych i administracji gospodarczej. Liczy się tu każda inicjatywa. Konieczne jest zwiększenie udziału zakładów w budownictwie mieszkaniowym i rozszerzenie tzw. lokatorskiego systemu wykończania mieszkań. Cieszy duży wzrost produkcji rynkowej, ale trzeba ją jeszcze szybciej rozwijać i doskonalić. Najważniejszym zadaniem rolnictwa jest pełne wykonanie planu siewów oraz sadzenia ziemniaków i buraków.

Ponadto Egzekutywa KW PZPR wspólnie z Prezydium WK SD, przy udziale pierwszych sekretarzy KM PZPR i kierowników wydziałów KW, oceniła rozwój usług bytowych dla ludności, ze szczególnym uwzględnieniem rzemiosła w świetle uchwały WRN. Podkreślono, że krytykę mieszkańców budzi jakość, terminowość i kultura usług. Oceniono także działalność ogólni FJN w kształtowaniu postaw obywatelskich oraz przebieg kampanii sprawozdawczej w POP i OOP. Egzekutywa KW przyjęła program działań ideowo-politycznych i organizatorskich, związanych z obchodami 35-lecia PRL i 40. rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę (kls)

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

Z HENRYKIEM BIEGAN-
SKIM, sekretarzem Zarządu
Wojewódzkiego Towarzystwa
Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
w Legnicy rozmawia ZBIGNIEW
JANISZEWSKI.

— Mimo że skrót TPPR potrafi
rozwinąć niemal każdy Polak w
wieku od dziesięciu aż do stu lat
niewiele wiemy o pracy tej or-
ganizacji... Może tylko tyle, że
działa na rzecz właściwie już u-
kształtowanej historycznie zaży-
łości i to nie tylko politycznej. Łą-
czy nas przecież nie tylko ustrój,
RWPG i Układ Warszawski?

— Te układy stworzyła przyjaźń
zadzierzgnięta we wspólnej wal-
ce z niemieckim okupantem. By-
łoby truizmem przypominać tu
stare hasło „Za waszą wolność i
naszą” czy piosenkę „Rozkwitały
pęki białych róż” w zestawieniu z
„Rozkwitali jabłoni i gruszy”...
Podźwignęliśmy przecież kraj z
gruzów i doprowadziliśmy do dzi-
siejszego rozkwitu właśnie dzięki
pomocy naszych przyjaciół ze
wschodu... Przyjaźń... my, tu w
TPPR, jej nie robimy. My ją pro-
pagujemy i staramy się, by gro-
no przyjaciół powiększało się nie-
ustannie. Nasza organizacja woje-
wódzka liczy ponad sześćdziesiąt
jeden tysięcy członków. Dwadzieś-
cia tysięcy dopisaliśmy na listy
tylko w okresie między IX i X
Zjazdem TPPR... Myślę, że te licz-
by są już wymowne!

— Przyjaźnie mają wiele odcie-
ni. Trochę oficjalne, nasycone wza-
jemną życzliwością, połączone z
zainteresowaniem i wreszcie te dą-
żące do nieustannych towarzyskich
kontaktów z rozmowami nawet nie
o sprawach bardzo ważnych dla
obydwu narodów, ale o tajnikach
kuchni i pogodzie na Uralu czy w
Tatrach...

— Propagujemy i wręcz staramy
się być dobrym menadżerem tych
ostatnich. Zrozumiałem wasze py-
tanie jako aluzję — czy czasem
nasza działalność nie jest za bar-
dzo sformalizowana i nie ograni-
cza się do organizowania odczytów
i spotkań z oficerami radzieckimi.
Przez Kuratorium Oświaty prze-
chodzi rocznie kilkanaście tysięcy

listów. Uczniowie z różnych szkół
piszą do swoich kolegów w Związ-
ku Radzieckim. Piszą o tym, jak
idzie im w szkole, w co się bawia,
na jakim byli ostatnio filmie i py-
tają: „Kiedy znów spotkamy się
na obozie harcersko-pionierskim?”
Jako nieliczni w kraju organizu-
jemy bowiem corocznie wspólny
wypoczynek letni dla dzieci oficerów
Północnej Grupy Wojsk Radziec-
kich i harcerzy. Mamy na to stałe
miejsca — w Zaborowcu i Wyg-
nańcicach. Tam zawiązują się

Towarzysze zwiedzali zakłady pro-
dukcyjne, gwarzyli z robotnikami,
a potem wspólnie oklaskiwali wy-
stępy dziewięciu zespołów estrado-
wych naszych przyjaciół. W u-
biegłym roku w Legnicy zaprezen-
towaliśmy radzieckim żołnierzom
dorobek artystyczny województwa.

— Czy można mówić o korelacji
poczyną między kołami TPPR a
placówkami kulturalnymi, organi-
zacjami społecznymi?

— Bez wspólnego działania nie
byłoby sukcesów. Konkurs Piosen-

a po prostu ludźmi pracy z nasze-
go województwa?

— Zapraszam na spotkania przy
samowarze! Wielu robotników u-
czestniczyło w nich i toczyło za-
wzięte koleżeńskie dyskusje! Dla
mnie osobiście przykładem wzru-
szającej przyjaźni, ba, przywiązania
do naszej ziemi i ludzi, jest dwu-
krotny bohater Związku Radziec-
kiego generał Georgij Iwanow.
Przyjeżdża dość często, spotyka się
z kombatantami, pisze do nas długie
listy. Pyta w nich o wszystko: jak
co się u was dzieje? jakie
macie kłopoty? jakie sukcesy?...
Ma tu wielu przyjaciół z czasów,
gdy bił się o legnicką ziemię...

— Wasza działalność zatacza o
wiele szersze kręgi niż pielegno-
wanie osobistych zażyłości i przy-
jaźni.

— Mówiłem już o piosence ra-
dzieckiej. Działamy we wszystkich
prawie dziedzinach życia społecz-
nego. W ostatnim konkursie „Na
szlakach przyjaźni i współpracy”
wzięło udział ponad osiem tysię-
cy osób. Stu siedemdziesięciu ro-
botników, laureatów konkursu po-
jedzie w nagrodę na wycieczkę do
Związku Radzieckiego. Pojedzie też
dziesięcioosobowa grupa fachow-
ców, którzy przed laty ukończyli
studia w ZSRR. Będą mogli po-
równać, określić skalę przeobrażeń
w zakładach, w których odbywali
praktykę, w miastach, w których
mieszkali...

Wspólnie z PTTK organizujemy,
ciesząc się ogromną popularnością
rajdy turystyczne: „Szlakami walk
II Armii”, „Rajd Szlakiem Lenina”.
Imprezy te kończymy zawsze kon-
kursem, nagrodami i ogniskiem.
Tysiące uczestników gromadzi też
organizowany wspólnie ze Związ-
kami Zawodowymi i Federacją
Młodzieżową konkurs „ZSRR —
Kraj moich przyjaciół”. I ta impre-
za kończy się wycieczkami do
ZSRR i nagrodami — kupujemy
sprzęt turystyczny, aparaty foto-
graficzne...

O współpracy gospodarczej nie
będę mówił. Mamy jej przykłady
niemal na każdym kroku. W każ-
dym zakładzie produkcyjnym.
Zresztą zapraszam na wystawę.
Ekspozycja jest właśnie w
KGHM.

— Gdybyście mieli jednym zda-
niem ocenić poczynania TPPR i
sukcesy, jak brzmiałoby to zda-
nie?

— Chciałbym, aby mieściły się
w określeniu: Miara przyjaźni!

MIARA PRZYJAŹNI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

serdeczne przyjaźnie owocujące
później liczną korespondencją.

— W jaki sposób obejmujecie
swą działalnością sześćdziesiąt
jeden tysięcy członków?

— Wielu z tych tysięcy to nasi
działacze. Jest wśród nich duża
grupa magistrów, inżynierów, któ-
rzy kończyli studia w ZSRR. Rolę
koordynatora poczynają setki kół
zakładowych i szkolnych spełnia
Zarząd Wojewódzki, któremu prze-
wodniczy sekretarz KW PZPR
tow. Maria Kustasz. Osobnym roz-
działem jest wspólna współpraca
z oficerami Północnej Grupy
Wojsk Radzieckich. Ostatnio z o-
kazji „Regionalnego Dnia Przy-
jaźni” w dwudziestu siedmiu gmi-
nach naszego województwa odby-
ły się spotkania oficerów i żołnie-
rzy radzieckich ze społeczeństwem.

ki Radzieckiej gromadzi młode ta-
lenty najpierw w małych placów-
kach kulturalnych. Nad przygoto-
waniem uczestników pracuje wie-
lu instruktorów. Potem niezbędna
jest pomoc Wojewódzkiego Domu
Kultury, Zarządu Wojewódzkiego
ZSMP... W tym roku uczestników
przygotowywali nawet artyści ra-
dzieccy: — Jurij Iwanowicz Se-
wastianow i Władimir Iwanowicz
Michaliow. Oni też chcą, by re-
prezentanci naszego województwa
zakwalifikowali się do finału w
Zielonej Górze... Organizujemy też
konkurs piosenki radzieckiej dla
młodzieży szkół podstawowych.
Nosi nazwę „Młode głosy”.

— Czy można mówić o wza-
jemnych towarzyskich kontaktach
(nie takich ze spotkań z pompą)
między towarzyszami radzieckimi

LISTY

Bez wody

My, mieszkańcy budynku przy ulicy
Galińskiego 10 (oficyna) w Legnicy
zwracamy się z prośbą o pomoc. Już
czwarty tydzień jesteśmy bez wody,
dlatego że we frontowym domu pękła
rura... w ubikacji na I piętrze i zam-
knięto wszędzie dopływ wody. Kilka-
krotnie zwracaliśmy się do ADM nr 3,
ale bez skutku. Prawie wszyscy jeste-
śmy starszymi, chorymi ludźmi. Ledwo
chodzimy, a tu nie ma wody nawet na
herbatę, nie mówiąc o praniu, myciu
okien i sprzętaniu. Kochani, pomóżcie
nam — ludziom starym!

Mieszkańcy oficyny
przy ul. Galińskiego 10
7 podpisów

Piechota?

Od dwóch lat dojeżdżam PKS z Zim-
nic do Legnicy. Korzystam, jeśli auto-
bus przyjeżdża. Oczywiście — przyjeź-
dza, nawet parę razy w tygodniu, ale
niestety opóźniony. W ciągu dwóch lat
planowe przyjazdy autobusów można
liczyć do dwudziestu. Często — przy-
jeżdża, ale się nie zatrzyma, a poten-
cjalni pasażerowie stoją dalej pod sto-
dotą, bo wiatry ani jej namiastki w
Zimnicach nie ma. Druga sprawa: PKS

w dni świąteczne i w niedziele daje
ledwie jeden kurs do Legnicy.
Nie rozumiem dlaczego tak krótkiej
trasy (ok. 12 km) nie obsadzi się auto-
busami WPK. Przecież autobusy miej-
skie jeżdżą do miast takich jak: Gło-
gów (70 km), Polkowice, Lubin czy o-
statnio Złotoryja. Czy z wiosk tak bli-
sko położonych Legnicy mamy chęć
pieszo?

JAN PROKOPCZAK
Zimnice 12
59-216 Kunice

A zacieki rosną

Mieszkam w Chocianowie przy ul.
Kościuszki 8 już czwarty rok. Prędko
okazało się, że ściany w łazience i ku-
chni są zawilgocone. Zgłosiłam o tym
fakcie w ADM. Przyszła komisja.
Stwierdzono zacieki w kuchni i łazien-
ce. Ponieważ mieszkanie było ubez-
pieczone, wystąpiłam odpowiedni druk do
PZU. Minęły jednak już dwa lata, a
odszkodowania nie dostałam. Druga
sprawa, to przyczyna powstawania za-
cieków. Kilkakrotnie zwracałam się do
ADM o pomoc, ale jakoś ciągle nie mają
czasu, albo mają za dużo roboty itp.
Tymczasem łazienka jest już aż czar-
na od wilgoci. W kuchni cała ściana
jest też zawilgocona. Porobiły się na
dodatek zacieki w obu pokojach.

DANUTA FALKIEWICZ
59-310 Chocianów
ul. Kościuszki 8/20

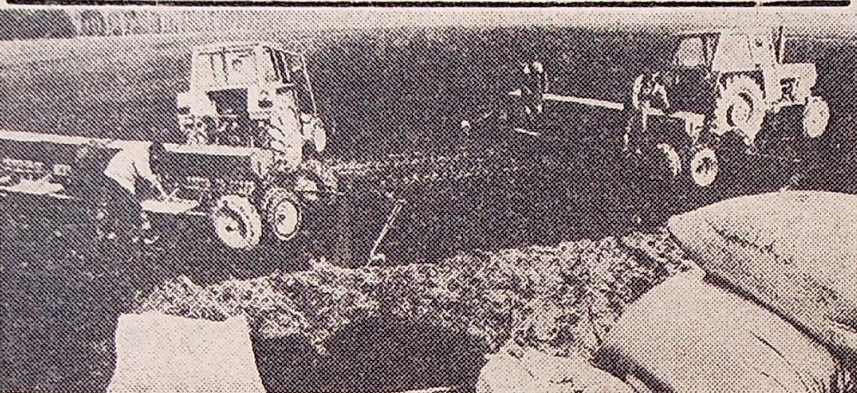


Rys. JANUSZ KAPUSTA
III NAGRODA





TYŁKO traktorzyści wyjechali w pole. Rozsiewają nawozy i rozrzucają obornik na przygotowaną pod buraki ziemię. Reszta członków spółdzielni zajęta jest przy pomidorach. Dwie kobiety przesiewają ziemię. Później miesza się ją w betoniarni z torfem. Z przyrządzonej w ten sposób tłustej czarnej masy jeden z pracowników specjalną maszynką robi foremne stożki ze ściętym czubkiem i dziurką w środku. W tę dziurkę wkla-



Wszędzie, gdzie było to tylko możliwe, na pola wyszły maszyny.

ŻEBY WSTYDU NIE BYŁO!

da się flancę — malutki zielony pęd pomidorowego krzaka. Czynność ta, choć nieskomplikowana, wymaga dokładności i delikatności, czyli po prostu kobiecej ręki. Osiem kobiet wsadza więc malutką zieloną łodyżkę w dziurkę, posypuje żółtym piaseczkiem. Raz po raz komplet gotowych doniczek wędruje w skrzynce do nagrzanego wiosennym słońcem szklarni.

Mineło niecałe pół godziny, a już trzy skrzyneczki pełne doniczek były pod szkłem. I wtedy właśnie, gdy przygotowywano następną porcję żywej mieszaniny do doniczek, betoniarka zgrzytnęła, poczęło coś w niej stukać i łomotać. Zdjęli mechanicy pojemnik, porozkrecali osłony i wyjęli z wnętrza jakiś kawał potarganego żelastwa. Pokazują ten złom przewodniczącemu Kotuli i powiadają, że to żółysko.

— Przecież maszyna jest nowiutka! — I owszem — potwierdza jeden z majstrów wyrzucając resztki zmaltretowanej części — ale pochodziła piętnaście minut. Ale, gdzie tam, nawet nie tyle...

Powiedział Kotula co myśli o produkcjach betoniarce i zaraz kazał komuś skoczyć do magazynu sprawdzić czy aby na składzie nie ma takiego żółyska. Szkoda czasu na żale — robota czeka...

Betoniarka-bubel, to jednak, w porównaniu z innymi, tylko drobna przykrość. Bo nawet jeżeli nie znajdzie się odpowiedniego żółyska, będzie można postawić drugą maszynę (dziesięć takich betoniarce kupili sobie spółdzielcy w ubiegłym roku) i kontynuować robotę. Władysław Kotula — przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Pionier” w Składowicach — ma poważniejsze zmartwienie. Choćby z siewami. Nie mogą spółdzielcy ciągniki wjechać na rozmokłe pola. Z planowanych 45 hektarów zbóż jarych, na początku kwietnia zasianych było dopiero 14 hektarów. W ubiegłych latach o tej porze roku było

już po wszystkim. Ale w ubiegłych latach jak przewodniczący Kotula wchodził na pole, to nie zapadał się aż po krawędzi gumłaka...

— A jeszcze mamy do zasiania 14 hektarów zielonych mieszanek — powiada Władysław Kotula — i znowu kłopot: brak nasion strączkowych. Peluski nie mamy, wyki. Radzą nam siał trawy. Ale to rośliny dwuletnie, więc pożytek z nich dopiero w przyszłym roku, ewentualnie niewielki jesienią. Brak nam też nasion kukurydzy, której zaplanowaliśmy dziesięć hektarów.

Wraz z panią zootechnik idziemy do chlewni. Obiekt rodem z Danii, przystosowany jest do hodowli w cyklu zamkniętym. A więc najpierw stoją maciory, a obok w kojach dwa knury z pełnym rododem dostarczane przez POHZ; dalej, w następnym pomieszczeniu maciory z prosiętami i takie, które prosić się będą na dniach. To porodówka. Różowe maleństwa al-

bili sobie spóźnielecy oborę na ponad sześćdziesiąt stanowisk. Bardzo przyzwyczajona jest ta oborę, choć trochę wąska, co uniemożliwia zmechanizowaną pracę. Zaś w przyległej oborze, zrobień generalne porządki, zmieniono biono generalne porządki, zmieniono biono w niej porodówkę. Widać to od razu, bo w kacie stoją dwa strachliwie maleństwa, ledwo co na świat przybyłe, zaokrąglone kształty trzech krów zaś każą domniemywać, że ta parka niedługo będzie czekać na towarzysztwo.

Ogółem spółdzielnia hoduje 111 sztuk bydła, w tym 40 krów, i 620 trzody, w tym 44 maciory.

Całym żywym dobytkiem opiekuje się siedem członkin spółdzielni — podwładnych pani zootechnik, która pracuje tu od dwu lat, to jest od skończenia technikum. Również dwa lata temu ukończyła szkołę pani agronom, którą widać było uwijającą się przy doniczkowaniu pomidorów, a później szybkim krokiem zmierzającą ku warsztatowi. Pewnie, by dopilnować poszukiwań żółyska. Pytam przewodniczącą, jak ocenia swoją młodą kadrę.

— Nieźle — usłyszałem oszczędną odpowiedź.

Ale zaraz zrozumiałem skąd wstrzeźliwość w ocenie. Gdy pytam o nazwisko pani zootechnik, przewodniczący jakby się zmieszła.

— Hm, Kotula się nazywa. Grażyna. Córka znaczy...

— A pani technik rolnik?

— No... też Kotula. Regina Kotula. Druga córka.

Przy okazji zdradził Władysław Kotula, że jego żona również pracuje w spółdzielni i widzieliśmy ją przy pomidorach, a brat przewodniczącego jeździ spółdzielczym traktorem...

W tym roku spółdzielnia ma zamiar po raz pierwszy obyć się bez sprowadzanych z zewnątrz prosiaków. Dopilnowanie tego — to główne zadanie Grażyny Kotuli. Dotychczas kłopot było z odchowaniem prosiąt. Radykalnemu zmniejszeniu musi też ulec zużycie paszy na kilogram przyrostu, a także import pasz z zewnątrz. Takie są najważniejsze i najpilniejsze zadania RSP „Pionier”.

Jeżeli zaś chodzi o przyszłość — rysuje się ona w jasnych barwach. Przede wszystkim przyszłość spółdzielni obliczyła elektroniczna maszyna we wrocławskiej Akademii Rolniczej. Projekt sporządzony przez inż. Ryszarda Gierulskiego i dr. hab. Mieczysława Stelmacha z Instytutu Planowania i Urządzania Terenów Wiejskich Wydziału Melioracji Wodnych AR przy współpracy Pracowni Urządzania Wsi Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Legnicy, jest bodaj pierwszym tego rodzaju kompleksowym opracowaniem włączonym w produkcję. Taki to prezent sprawili naukowcy rolnikom. Grubaśny maszynopis oprawiony w brunatne płótno przekazano spółdzielcom na walnym zgromadzeniu w połowie marca. Maszyna policzyła ile czego siał i ile czego hodować, aby produkcja i zysk były optymalne. Wyniki tych obliczeń przewodniczący właśnie pilnie studiują i od tego roku zamierza wejść w życie. Trochę to oczywiście potrwa, bo trzeba wybudować jeszcze chlewnię na 220 stanowisk, przestawić cały płodozmian i w ogóle przyzwyczaić się...

Nowa chlewnia stanie w pobliżu tej duńskiej. Kawał piaszczystego pola przeznaczono pod inwestycję. Nie tylko chlewnię fundują sobie spółdzielcy. W przyszłym roku ruszyć ma budowa kurników. Na początek cztery. W perspektywie czternaście. Dużo. Przewodniczący jednak tak nie sądzi: „Skoro indywidualni mają po dwa, trzy kurniki, to wstyd, żeby spółdzielnia nie miała czternastu”.

I jeszcze bazę sprzętowo-magazynową budują sobie spółdzielcy, domy mieszkalne — jeden cztero-rodzinny już jest zasiedlony, drugi będzie gotowy na 1 maja, pod trzeci są już fundamenty — drogi robią, a wszystko własnymi siłami, to znaczy dwunastoosobową grupą remontowo-budowlaną.

TU ZAŚ będą różnie — pokazuje szerokim gestem przewodniczący Kotula plac przed świeżo wybudowanym niewielkim biurowcem.

— Ładnie będzie i porządknie. Żeby było widać kto tu gospodarz i wstydu nie było...

KRZYSZTOF DEBEK

SPOTKANIA ZE SZTUKĄ



Malarstwo Irmy Hlawaty

Irma Hlawata, której obrazy były niedawno prezentowane w Salonie BWA, jest wychowaną krakowską ASP. Studiowała pod kierunkiem znakomitych malarzy, takich jak: T. Arentowicz, Wł. Jarecki i F. Paustch. Artystka jest od roku 1945 związana z Dolnym Śląskiem. Mieszka na stałe w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie oprócz malarstwa zajmuje się działalnością pedagogiczną.

Eksponując prace I. Hlawaty prezentowana w BWA, ma charakter retrospektywny. Pozwala prześledzić w jaki sposób zmieniano się widzenie przez malarkę świata na przestrzeni prawie pięćdziesięciu lat. Najstarsza wystawiana kompozycja pochodzi bowiem z 1932 r. („Martwa natura”) zaś najnowsza z 1978 r. („Dalie”).

Ewolucja jest tutaj wyraźna, widoczna zarówno w kolorystyce jak też kształtowaniu przestrzeni malarskiej i faktury obrazu. Prace najwcześniejsze, w pełni realistyczne, utrzymane są w tonacji ciemnej, z pogranicza czerni i brązów. Postacie i przedmioty są wyraźne. W przypadku tych ostatnich pojawia się nawet próba wyodrębnienia ich z płaszczyzny obrazu przy pomocy wyraźnego konturu („Martwa natura”). Z czasem kolorystyka płócien I. Hlawaty ulega widocznym zmianom, by poprzez rozmyte biele („Leszek”, „Autoportret”), dojść do barw wyraźnie ze sobą kontrastujących („Peonie i storczyki”). Przekształceniom podlega także sposób kształtowania materii malarskiej obrazu. Wyraźne kontury zastąpione zostają gęsto rozszanymi plamami barwnymi, z których płataniny wyłania się przedmiot bądź pejzaż („Dalie”, „Jesień”). W obrazach z lat sześćdziesiątych i późniejszych, farba bywa nakładana grubo, tak że pełzł pozostawia na płótnie wyraźne ślady („Zima”).

Właściwie jedyną rzeczą, która nie podlega zasadniczym zmianom, jest obszar zainteresowań artystki, która cały czas wierna jest krajo- i portretowi. Tylko w połowie lat sześćdziesiątych krag jej zainteresowań rozszerzył się o kompozycje kwiatowe, które z upodobaniem maluje po dziś dzień.

EWA HAN-JESIONEK

WITRYNA „KONKRETÓW”



Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotyjskiej 33, gdzie w witrynie „KONKRETÓW” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIEŚLAW ROSA.

Akos Kertész — MAKRA CZYLI CE-NA PRZEGRANEJ — PIW 78, wyd. 2, 45 zł. Współczesna Proza Światowa. Jest to historia człowieka nieprzystosowanego, który moralnie przetrwał swoje środowisko.

Aleksander Fadiejew — KŁESKA — PIW 78, wyd. 5, 40 zł. Kolekcja Literatury Radzieckiej. Autor z wielkim realizmem opowiedział tragiczne dzieje partyzanckiego oddziału Lewinsona, walczącego na Syberii w 1919 r.

Iris Murdoch — PRZYPADKOWY CZŁOWIEK — Czytelnik 78, wyd. 1, 70 zł. Seria Nike. Powieść obyczajowa znanej dobrze w Polsce angielskiej pisarki, Iris Murdoch, daje przekrój wielu środowisk współczesnej Anglii, wielu środowisk współczesnej Anglii.

Kazimierz Przytocki — WOJNA, CZŁOGI I DZIEWCZYNY — MON 78, wyd. 1, 45 zł. Autor jako żołnierz przeszedł w szeregach 1 Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte cały ten szlak bojowy.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

JA OD początku chciałam iść do technikum chemicznego a potem na studia. Marzyłam o pracy chemiczki, ale nie w przemyśle. Raczej w laboratorium naukowym. Tam, gdzie się coś odkrywa, coś bada, coś bardzo ważnego robi. Zygmunt zachwalał swoją szkołę. Mówił, że w internacie jest fajnie. Opowiadał o budynkach szkolnych otoczonych sadami, których już teraz nie ma, bo bloki postawili. „Masz tutaj adres i zastanów się” — powiedział w końcu.

Przyjechaliśmy w trójkę. Jurek chciał iść do samochodówki, a Ela do ogólniaka. Zygmunt wszystkich namówił na tę szkołę — nie samochodową, nie ogólniak i nie chemiczną. Teraz chwalimy sobie ten wybór, chociaż na początku różnie bywało.

DZIAŁACZKA

W pierwszy dzień szkoły odbyły się wybory do samorządu klasowego. Ona zawsze była energiczna i z głową pełną pomysłów, co nie wszystkim się podobało. A człowiek energiczny nie usiadzie cicho w ławce. Nie czeka, aż do niego ktoś podejdzie. Chodziła po sali. Zaczepiała koleżanki, rozmawiała, śmiała się, poznawała swoją klasę. Wybory wygrała. Mówi, że być przewodniczącą, czyli działaczką jest czasem dobrze, a czasem piekielnie źle. Nie może się zachowywać tak jak wszyscy. Musi liczyć z tym, że obserwują ją, słuchają jej słów. Nie może się całkowicie rozprężyć. Nie może w zupełności powiedzieć tego co myśli. Czasem chce ponarzekać, nawet na siebie. Wiele rzeczy nie wie, jak zrobić, więc popełnia błędy. No i musi się szczególnie liczyć z opinią całego samorządu.

W pierwszej klasie przewodniczącą internatu była Halina. Ona robiła to idealnie. Chodziła do niej dziewczyny, jak do matki. Potrafiła jej wszystko powiedzieć, zwierzyć się ze spraw osobistych. Nikt nigdy na Halinę złośliwiego słowa nie powiedział. Umiała wszystko załatwić i wszystkich traktowała równo. Nie było u niej, że ktoś jest z pierwszej klasy, a ktoś z czwartej — szczeniaki i „swoi”. Halina to jest wzór.

NOCE I DNI

Pierwszy raz pojechałam z internatu do domu na Wszystkich Świętych. Nigdy przedtem tak długo poza domem nie byłam. Wakacje spędzałam zawsze z rodzicami i rodzeństwem. Wtedy strasznie się cieszyłam, gdy wyjeżdżałam z internatu na te dwa dni...

W niedzielę po południu nastrój jest okropny. Dziewczyny wracają z domów. Z rodziną są w sobotę. Przeszła jedna noc, zjedzą obiad i już muszą jechać. Z jednej atmosfery w drugą... Tu trzeba od razu zabierać się do książek, a w domu tak bez troski, nie ma szkolnych i internatowych kłopotów... Dziewczyny siedzą na łóżkach i wyciągają rodzinne fotografie. Niektóre poplaskują. Szczególnie te z daleka, bo nieprędko znów zobaczą dom...

Bardzo nie lubimy poniedziałków. Zaczyna się nowy kierat, nowy tydzień. O piątej słyszę, jak przychodzi sprzątaczką. Hałasuje wyciąga swoje wiadra i szcztotki. Dziesięć po szóstej już gra radiola. Za chwilę drzwi się otwierają. Wpada wychowawczynie: „Dzień dobry! Proszę wstawać! Okno otworzyć!” Zaświeci światło, wyjdzie i drzwi zostawi otwarte. Ktoś się podniesie. Drzwi zamknie i śpiemy dalej. Co chwilę spoglądamy na zegarek. Pięć, dziesięć minut i jeszcze nie przyszła? No, za piętnaście siódma! Już nie przyjdzie — poszła na śniadanie...

Wstajemy zazwyczaj o siódmej albo dziesiątej po. Śniadanie. Szkoła. Obiad. Później czas dla siebie. Od szesnastej nauka własna. Po kolacji zaczyna się „dzień gospodarczy”. Doprowadzamy do porządku okna i podłogi. Myjemy, szorujemy, czyścimy. Układamy w szafach. Po dwudziestej trzeciej „nocne Marki” schodzą się do uczelni zakupować. Ale w poniedziałek niewiele dziewcząt znajduje czas na naukę. Ja nie zdążyłam nawet pismem odrobić. Może dlatego, że sporo czasu przesypiam.

Właściwie w czasie godzin, które mamy dla siebie większość internatu śpi... We wtorek wstajemy wcześniej. Śniadanie. Moim zdaniem stołówekowe jedzenie jest u nas bardzo złe. Są dni, kiedy nie można narzekać, ale tak co dzień, to... W naszej kuchni nie jest czysto. Raz dostaliśmy ser nieodkładnie oczyszczony, z brudną parafiną. Widziałam to chyba na pięciu talerzach...

Oczywiście, mówi się, że mamy wpływ na jakość jedzenia. Jeżeli zgłosimy i uzasadnimy skargę, to kierownik może zabrać kucharkom premie. Ale za często mamy uwagi, aby interweniować. Szkoda nerwów. I w końcu trzeba coś jeść... Do połowy tygodnia dziewczyny wybierają, bo mają zapasy z domu. Później je się, co dadzą. Najbardziej nie lubimy stołówekowych łazanek i pierogów. Są niedbale robione. Na talerzu trudno rozpoznać, co to właściwie jest...

przyjdzie. Czasem powierzą zorganizowanie imprezy komuś spoza „etatowych” działaczy. Muszą straszyć karniakiem. Jeżeli nie zrobisz — to dwa tygodnie nie pojedziesz do domu! Działacze mówią — bierność. Czasem powiedzą i gorzej, ale to jak grochem w ścianę, jak woda po kacze spłynie. Oni chcą mieć święty spokój. Nie dyskutują, nie sprzeciwiają się, nie uprą się przy własnym sędzie. Chcą być w porządku i w środku. Między szaraczkami. Tak najlepiej...

Ostatnio była wizytacja. Zorganizowali imprezy pokazowe. Lubią takie robić, bo wreszcie ktoś ich oceni. Doceni czy niedoceni to inna rzecz. Najważniejsze, że przyjdzie, uważnie wysłucha, jest zainteresowany tym, co oni robią. Zresztą imprezy „nie na pokaz” też są starannie przygotowywane. Wychowawczynie mają grupę dziewcząt — dyskusantek, bo czasem

Uważam, że sprawę palenia papierosów dobrze rozwiązaliśmy. W sypialniach nie wolno, żeby nie zaproszyć ognia. Kiedyś kierowniczka przyłapała dziewczynę z papierosami w łóżkach. Kazała im wtedy spalić całą paczkę. Odechciało im się papierosów na dłuższy czas... Można całkiem legalnie palić w jednej z łazienek. Kubły na niedopałki. Zapalniczki. Wentylatory. Czyściutko. Kultura. W szkole chyba o tym nie wiedzą. A może tylko tak udają... Zresztą spraw internatu i szkoły nie mamy w zwyczaju mieszać. Tego, co tu się dzieje, nie przenosi się do szkoły i na odwrót. Dbamy o to wszyscy...

Teraz przed świętami w internacie luz. Ale nie będzie rozrób. Więcej myślimy o domu, o rodzinie. Liczymy, ile jeszcze nocy zostało do ferii. Czasem bardzo potrzebuję porozmawiać z mamą, posmiać się z siostrą, usiąść na kolanach ojcu. Tak zwyczajnie zjeść z nimi kolację...

ZMIENIĆ

Tu za bardzo pachnie hotelem. Przychodzą przemieszkając tygodni i na niedzielę pojechać do swoich. Powtarza takie słowo „zaangażowanie”. Nie, tego tutaj mało. Nie wie, czy myśli dobrze. Może się myli, bo nie każdy tak rozumuje, jak ona — działaczka. Nie każdy chce tu widzieć to, o czym mówi kierowniczka na każdej akademii — swój drugi dom.

Postarałaby się, aby przydział pokoi był sprawiedliwy. Owszem, jest odpowiedni regulamin. Pod koniec każdego roku oceniają poszczególne pokoje. Zaczynają z oceną mieszkaniec, udział w pracach społecznych. Za wszystko są punkty i według nich przydzielają pokoje na rok następny. Komisja sporządza protokół. Podpisuje. Pieczęć. Po wakacjach nikt o tych formalnościach nie pamięta. Kto pierwszy, ten lepszy. Co z tego, że przydzielili komuś czwórke? On przyjechał szybciej i zajął miejsce w trójce. Będziemy się bić...

Od wychowawczyń chciałaby większego zainteresowania sprawami internatu. Oni tak trochę odwalają tę pracę, bo nie dostali etatów w szkołach, bo tutaj trzymają ich mieszkania i tania stołówka... Nie dziwi się wychowawcom. Mają swoje trudne życie i co ich może obchodzić życie tylu setek innych ludzi. Ale...

Wychowawcy nie chcą głębiej wnikać w problemy, szukać przyczyn kłopotów, analizować je, wyjaśniać. Stosują jedną miarę: zbiera dwójke, bo się nie uczy! Za dużo jest formalizmu. Za mało uczucia. Wychowawca ma etat od godziny do godziny. Ma zakres obowiązków. Ma jasno powiedziane za co i kiedy odpowiada. Oni często mówią, gdy ktoś zachoruje: idź do lekarza, bo jak się coś stanie, to będę odpowiadać.

CISZA

W INTERNACIE już po kolacji. Jest bardzo cicho. Mieszkańki siedzą na nowych tapczanach, które z takim trudem wywala-

czyła pani kierowniczka. Działaczka docenia też, że lampek nie musiała kupować, a jednak sprządała je. Jeszcze trochę, a realizacja koldry i koca. Też świeże kołpaki. To kupione i tamto. Mimo że trwa stan oszczędzania. Pani kierowniczka mówi, że internat nie ma pieniędzy. Każde więc gasić światła na korytarzach o jedenastej, a w pokojach już o dziesiątej. Przyzwyczaiły się do tych oszczędności i popierają politykę kierowniczkę. Jedna na drugą patrzy, czy kran zakręcony i woda nie cieknie? Czy w łazience światło zgazzone? Gdy tak dbają, pani kierowniczka mówi: dobrze, dziewczęta.

U pani wychowawczynie jest dobrze jak cicho, jak nie ma biegnięcia po schodach i rozmów na korytarzach. Wtedy pani wychowawczynie jest zadowolona.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

KONKRETY

7

CICHO ZNACZY DOBRZE



Fot. Waldemar Sikorski

Była kłótnia z kucharkami — wczoraj na kolację kielbasa, dziś na śniadanie kielbasa i na obiad też kielbasa. Ta po czterdziestu czterech. Dobrze, że zupełnie ugotowały smacznie!

Po szkole wychodzimy do miasta na zakupy, kawę, lody. Łazimy po sklepach, odwiedzamy koleżanki. Obiad. Spanie. Wstaję za dziesięć czwarta. Biegę do łazienki. Kąpiel. Przebieram się w luźniejsze ciuchy, wykładam książki i — czego tu się najpierw uczyć? Najpierw odrabiam zadania pisemne i to, co najprzyjemniejsze. Technologia, historia, język polski, PO. Prawdopodobnie powinno być odwrotnie.

Dziewczyny się uczą. Niektóre wkuwają nocą, a wieczorne godziny nauki przesypiają. Każda ma swój system. Nie można powiedzieć, że miejscowi są lepsi w nauce od uczniów internatowych. Na półroczu ponad 95 proc. dziewczyn nie miało dwójki. To bardzo dobrze! Wiele osób bardzo poważnie podchodzi do nauki. Tak jak ich rodzice chcą pracować w tym zawodzie. Chcą podtrzymać rodzinne tradycje.

Środa. Kończą się zapasy jedzenia z domu. Wszystko tak szybko się rozgrywa, kierat tak szybko się kręci, że zapominamy o sentymentach i rodzinnych tęsknotach. Przychodzi czwartej, piątej i znów szykujemy się do wyjazdu, choć w internacie jest bardziej niż w poniedziałek swojsko i domowo.

IMPREZY

Planowane są na początku roku szkolnego z kalendarzem w ręce. Różnice, jubileusze, Dzień Kobiet, Dzień Nauczyciela, Andrzejkę, zakończenie takiego konkursu i rozpoczęcie innego. Robi je w gronie takich jak ona, internatowych działaczy. Oni naprawdę chcą coś zrobić. Gdy już wszystko przygotują, zapną na ostatni guzik i czekają na zapalenie świetlicowych krzeseł — kłapa! Bractwo leży bykiem na łóżkach, opowiada kawały, robi na drutach, gapi się w telewizor, aby zleciał czas, a tu nie

trzeba coś powiedzieć, a nie każdy umie się tak wysłowić na zawołanie. One są „etatowe” na imprezach.

Cały internat jest za to „etatowy” na imprezach miejskich. Np. z „empiku” dzwonią, że mają jakieś spotkanie czy prelekcję i trzeba „robić publiczność”. Internat idzie na polecenie wychowawczynie i zajmuje miejsca w sali. Nudzi się w imię powodzenia tzw. powszechnie dostępnych imprez publicznych, bo kto dziś przyjdzie na kombinowany tercet z opery?

Internat to zapchajdziura w czynach społecznych. Miejscowych jest w szkole niewiele. Dojeżdżający, wiadomo, muszą jechać, a internat zorganizowany, zawsze gotowy, aby odrobić pod szyldem całej szkoły ileś godzin na trawnikach i ulicach.

DYSCYPLINA

W niedzielę, w czasie karnawału był bal. Dziewczyna wróciła grubo po jedenastej. Była propozycja, żeby ją wyrzucić. Z internatu i szkoły. Kierowniczka nie chciała sama decydować. Prosiła, byśmy tę sprawę rozstrzygnęli sami. Mamy przecież sąd koleżeński — powiedziała. Czy mogliśmy wyrzucić koleżankę z internatu? Mówi się o tym, że wzięliśmy ją pod swoją opiekę. Za karę do świąt nie pojedzie do domu i przeniesiemy ją do „ogierni” czyli sali ośmioosobowej.

Ostatnio nie wróciło na noc trzech chłopców. Też miał zacydować sąd. Oczywiście, nie wyrzuciliśmy ich, choć podstawy były. Kierowniczka zgadza się z naszymi decyzjami. Ona dba o opinię internatu. Jakie zdanie o internacie, takie o niej i jej pracy... Dlatego ostatnie wyłanie było już chyba z rok temu. Czterech chłopców musiało się wynieść tuż przed maturą. Ale strasznie wtedy narozrabiali. Przez dwa tygodnie codziennie przychodzili pijani. Urządzali bójki. Wielu chłopców mieszka tu warunkowo. To znaczy, dzięki sądowi koleżeńskiemu.



Stugłowa stonoga satyryków dostojnie przeciągnęła ulicami Legnicy i szturmem otworzyła „SATYRYKON'79”.
Fot. Waldemar Sikorski



1 kwietnia na legnickich ulicach od satyry aż głowa bolała.
Fot. Waldemar Sikorski

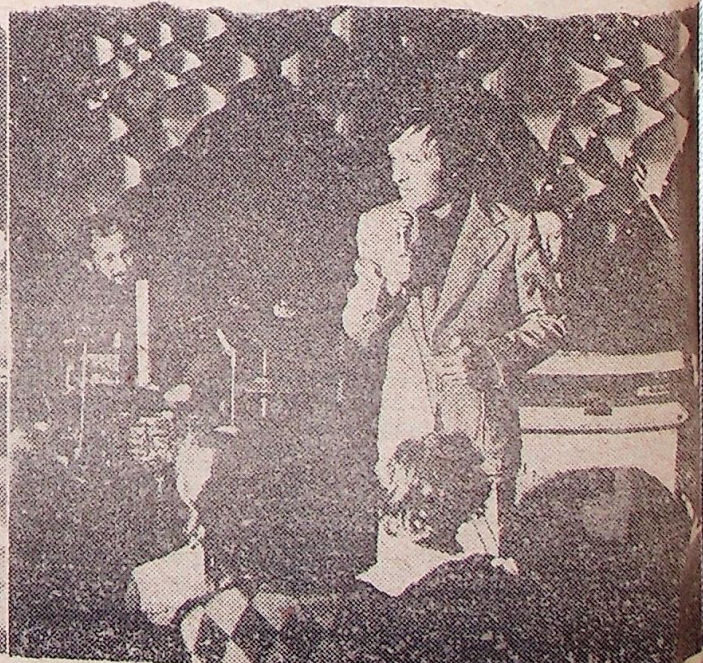
SATYRY KONTO



Najmilej wspominają satyrycy spotkania z milusińskimi. W legnickim Pogotowiu Opiekuńczym dzieci otrzymały karykatury wyrysowane przez Małgorzatę Młodnicką...



Sobota (7 kwietnia) była dniem „Szpilek”. Do „Parnasika” przyjechała prawie połowa zespołu z redaktorem naczelnym Witoldem Fillerem...



Jonasz Kofta był jednym z wielu wykonawców. Gorąca legnicka publiczność nie pozwalała zejść ze sceny...



SATYRZE Ignacy Krasicki mawiał, że jest wglądem w życie. O „Satyrykonie” coraz głośniej

w Polsce. O satyrykach złośliwi powiadają, że nigdy by się ze sobą nie spotkali, gdyby nie święto satyry w Legnicy...

Na wystawie rysunku satyrycznego (drugiej ogólnopolskiej zresztą) nie zabrakło żadnego ze znanych autorów. Swym autorytetem podniósł rangę ekspozycji sam Eryk Lipiński, który przybył do Legnicy, by przewodniczyć jury. I oto już na etapie eliminacji rysunków wyłonił się problem, który rozgryźć było trudno. No bo jak na przykład porównywać prace-majstersztyki Romana Cieśliewicza z rysunkami i komiksami Wacława Potoczka. Dlatego oprócz przyznania nagród jury zasugerowało, by na przyszłość podzielić wystawę na grupy tematyczne. I tę sugestię organizatorzy obiecali (oficjalnie!) wcielić w życie już od przyszłego roku...

PLUSY

KOROWÓD otwierający „SATYRYKON’79” rozpoczął się 1 kwietnia o 12.13. Było to wielkie, barwne widowisko. Jego uczestnicy — satyrycy, którzy szli w stugłowej stonodze i uczniowie legnickich szkół zrobili swoje. Legniczanie wili ich uśmiechem i łzami (śmieszność oczywista). Na legnickim rynku stanął złożony pomnik satyry. Na wysokości kilkunasu metrów nad ziemią zawisł Leszek Niedzielski (Studio 202). Jego speech wdzierał się niesiony megafonami w ulice śródmieścia...

WYSTAWA — otwarcie o 13.13. Dyrektor wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki Zbigniew Fuczkiewicz wygłasza krótkie, pełne dowcipu i polotu, przemówienie. Wicedyrektor departamentu plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki Stefan Lisowski obiecuje, że już od następnego roku „SATYRYKON” otrzyma status oficjalnej imprezy ogólnopolskiej, a jak się postara to i być może międzynarodowej.

KONFERENCJA prasowa. Dużo pytań. Dużo odpowiedzi na temat.

SPOTKANIA satyryków w zakładach pracy i placówkach kulturalno-oświatowych. Uczestnicy II Ogólnopolskiego Pleneru Satyry w Legnicy jednak mniej tych mitingów. Wielu z nich po prostu nie umie i nie chce rysować na oczach publiczności. Co innego spotkania z dziećmi. To najwdzięczniejsi widzowie i słuchacze. A i dla rysujących możliwość pokazania się z innej strony. Dlatego widząc radość milusińskich rysowali im zwierzątka i opowiadali bajki.

KABARETY sprowadzono do Legnicy najlepsze jakie w tej chwili mamy w kraju. Ta opinia nie dotyczy tylko katowickiego „Ssaka”. Ale za to „Wały Jagiellońskie” (collage muzyczny, teksty piosenek skrzące się dowcipem i niezwykle głoś lidera zespołu — Rudiego Szuberta), które zainaugurowały przegląd kabaretów, nieodłączną część „SATYRYKONU” były wydarzeniem pierwszej próby. Ansambel satyryczny „Studia 202” zaprezentował się z odgrzewanym repertuarem, ale mocno przygotowanym. „BABA” (Bitowy Ansambel Bzdur Artystycznych), która w tygodniu satyrykonowym zdążyła złapać nagrodę na 16 Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie — wystąpił w Legnicy wielce udanie.

Poznański kabaret „Tey” — firma Zenona Laskowika i Bogdana Smolenia oprócz feerii dowcipu przywiozła prawie nowy program

ze strip-teasem. Ten występ przejdzie do historii „SATYRYKONU”, ponieważ „Tey” rzadko decyduje się na wyjazd w Polskę.

JONASZ KOFTA. Nazwisko wystarczy.

Kabaret ZAKR z dyrektorem Jerzym Klekowem wbrew przewidywaniom okazał się najlepszym z możliwych finałem „SATYRYKONU’79”. Legnicką publiczność rozgrzewali tak znani jak Tadeusz Drozda, Janusz Gajos, Jacek Grojecki czy wreszcie Stefan Friedman.

„KARUZELA” miała swój dzień już drugiego kwietnia. Na spotkanie do MzDK „Hutnik” przybyły tłumy żądnych poznania redakcyjnej kuchni pisma o ponad 500-tysięcznym nakładzie i porozprawiania o humorze w ogóle.

„SZPILKI” królowały w sobotę. Spotkanie z redakcją poprzedzone zostało otwarciem wystawy Juliana Bohdanowicza (laureat „Złotej Szpilki 78”). Niestety, dwugodzinna dysputa, miał być twórczym mitingiem przerodziła się w bardzo zawężoną, nie dającą wymianę zdań.

WYSTAW indywidualnych mieliśmy sporo. W salonie BWA wystawiał m. in. Vlado Jocić (redaktor naczelny „Osten” w Skopje), jeden z jurorów i grupa rysowników związanych z zachodniemieckim „Pardonem”. „Parnasik” eksponował Foto-Auto-Ironie Szczęsnośzecówków i rysunki Roberta Szczówki. Swoją wystawę miał też Zbigniew Jujka i wielu innych.

ORGANIZATORZY — Wojewódzki Dom Kultury chuchał i dmuchał na satyryków, żeby im niczego nie brakowało i żeby czas mieli wypełniony co do jednej minuty. Sprężyna „SATYRYKONU” — Andrzej Tomiałojć — tak rozkręcił imprezę, że w jej trakcie nawet nie było go widać. Wmieszał się w tłum oglądaczy. I chwala mu za to, lecz cóżby sam począł, gdyby nie bezprzykładna aktywność organizacyjna wicedyrektor WDK Grażyny Kuczmy i oddanych sprawie pracowników tejże instytucji. Poza małymi nieścisłościami w programach, wszystko kręciło się jak należy. Od pierwszego dnia imprezy (1 kwietnia) do ostatniego (8 kwietnia) legniczanie nie mieli nawet chwili, żeby od satyry odetchnąć...

GAZETKA „SATYRYKONU” ukazywała się z podziwu godną regularnością. Zawsze przed godziną 21, tj. przed rozpoczęciem tzw. nocnych kabaretów. Cztery numery zielonego pismka zmieniającego jak kameleon tytuły rozchodziły się w okamgnieniu, choć nakłady wynosiły kilkaset egzemplarzy. Na ręce Krzysztofa Kucharskiego kierującego zespołem gratulacje!

„OSTRY OŁÓWEK KONKRETÓW” — przyznawany już po raz drugi — tym razem przypadł Wojciechowi Grzymale, szefowi graficznemu gazetki i jednemu z najaktywniejszych uczestników pleneru satyry.

MINUSY

Jest właściwie jeden. O ile sprawdzili się pod każdym względem satyrycy i kabaretowcy, o tyle publiczność, która walała na występy tłumnie — zawiodła. Zapobiegliwi (a może cwaniacy) przychodzili na godzinę lub wcześniej przed imprezą i zajmowali całe rzędy, dla rodzin, znajomych i znajomych znajomych. Do paradoksalnych sytuacji dochodziło w „Parnasiku”, kiedy to dwie osoby „rezerwowały” dwa stoliki i jeszcze do tego rząd krzeseł. To jest dopiero satyra! Ale co się dziwić — „Grzeczność na co dzień” Jana Kamyczka rozeszła się w Legnicy ledwie w kilkuset egzemplarzach...



Poznański TEY — feeria satyry...



„Ostry ołówek „Konkretów” dostał się w godne ręce Wojciecha Grzymale z „PT-Innowacje”.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK

Wszystko o miedzi

PUERTO RICO ODRZUCA PROJEKTY

Rząd portorykański odrzucił projekty amerykańskich kompanii Amax i Kennecott dotyczące rozbudowy zakładów wydobywających rudę miedzi z wielkich, ale o niskiej zawartości metalu złóż. Adjuntas, zlokalizowanych w górach Utado Lares.

Gubernator wyspy, Carlos Romero Barcelo stwierdził, że jeżeli oba towarzystwa nie przedstawią w ciągu najbliższych sześciu miesięcy propozycji możliwych do zaakceptowania przez rząd, to do przetargu o prawa eksploatacji tych złóż zostaną zaproszone inne koncerny.

Amax i Kennecott zaproponowały wybudowanie kompleksu walcownic i pieców do wytopu, który w ciągu roku produkowałby 50 tys. ton miedzi. Zgodnie z propozycjami złożonymi we wrześniu 1977 r. kompleks miałby zapewniony su-

rowiec do produkcji na okres najbliższych 30 lat. Amax i Kennecott prowadzą prace poszukiwawcze w tym rejonie od 12 lat i opracowały prognozy dotyczące wielkości złóż rudy miedzi Adjuntas.

Zgodnie z obliczeniami realizacja początkowej fazy projektu kosztowałaby 380 mln dolarów, zaś koszty całej inwestycji szacuje się na 560 mln dolarów. Koszty te obliczone są już z uwzględnieniem uruchomienia eksploatacji wszystkich trzech złóż rud miedzi leżących blisko siebie. Ich zasoby szacowane są na 243 mln ton, przy czym zawartość czystego metalu w rudzie oceniana jest na około 0,73 procenta.

Obserwatorzy uważają, że oba towarzystwa i rząd Puerto Rico nie mogą osiągnąć porozumienia w kwestii wysokości opłat za przyznanie praw wydobywczych i podatków, jakie ma pobierać rząd. Początkowo opłata miała wynosić 2-3 procent, a towarzystwa miały być zwolnione od podatków przez 15 lat. Rząd dąży do podwyższenia tej stawki i skrócenia okresu nieplacenia podatku.

(Wg Financial Times, 20.XII.78)

PRODUKCJA MIEDZI W ZAMBII

Produkcja miedzi w Zambii w 1978 r. wyniosła około 656 tys. ton, a więc nieco mniej niż w roku 1977.

Przemysł zambijski musiał w roku 1978 pokonać wiele przeszkód, takich jak deficyt wykwalifikowanej siły roboczej, brak części zamiennych i odpowiednich olejów z importu do maszyn i urządzeń oraz przeciążenie północnego szlaku eksportowego do portu Dar es-Salaam w Tanzanii.

Warto przypomnieć, że na początku roku 1978 minister górnictwa Zambii, James Ma'oma mówił o „alarmująco wysokim wskaźniku rezygnowania z pracy wśród wykwalifikowanego i doświadczanego personelu”, co niepomyślnie może wpłynąć na wyniki produkcji na przełomie 1978 i 1979 roku.

(Wg Financial Times, 20. XII. 78)

PRASA ZAGRANICZNA O POLSKIEJ MIEDZI

W myśl podpisanego kontraktu Polska dostarczy Belgii 28 000 ton

miedzi elektrolitycznej. Zgodnie z porozumieniem zawartym między firmą Societ  Generale des Minerais i polską centralą eksportową „Impexmetal”, dostawy mają być realizowane stopniowo — po 7 000 ton rocznie, w latach 1979—1982.

Polska miedź będzie dostarczana w postaci katod do zakładów Metallurgie Hoboken w Olen. Polskie dostawy będą zaspokajały 10 proc. zapotrzebowania tych zakładów na metal, pozostałą ilość surowca firma Societ  Generale des Minerais zamówiła w Zairze.

(Wg Le Soir, 20.XII.78)

Polska zamierza w roku 1979 zwiększyć wydobycie rudy miedzi o 14 proc., tak aby osiągnąć poziom 27 mln ton. Wzrost taki będzie można osiągnąć dzięki zwiększeniu wydobycia w kopalni „Rudna”, gdzie planowane wydobycie rud miedzi określa się na poziomie 12 mln ton. Kopalnie „Lubin” i „Polkowice” pracują wykorzystując w pełni swoje moce wydobywcze.

(Wg Ekonomska Politika, 26.II.79)
Oprac. CODP przy PAP

ANNA M. nie zdążyła krzyknąć „ratunku”, kiedy rzuciły się na nią dwie zamaskowane postacie. Poczula n  na gardle. Nieznajomi mężczyźni zażądali z ta i pieni dzy. Odpowiedzia a,  e nie ma... Napastnicy zaczęli przeszukiwa  mie kanie. Po pewnym czasie do uszu Anny M. dosz y odg sy rozbijanej  ciany. Kiedy wszystko uci   ko- bieta uwolni a si  z wi z w i zawiadomi a najbli szy posterunek MO.

Sprawcy zostawili stos rozbitych cegie  i poka nych rozmiar w dziur  w  cianie, prowadz c do mieszkania Stefana P., sk d zabrali kilkadziesi  butelek w dki i konserwy. Ca y łup zmie ci  si  w czterech walizkach. Poszkodowany nie chcia  odpowiada  na pytania milicjant w, bo prowadził pok tny handel alkoholem. Dopiero, gdy us ysza ,  e  ledztwo nie zmierza do ustalenia „za ile” mo na kupi  u Stefana P. butelk  czystej, j zyk mu si  rozwi za .

— Owszem — powiedzia  — cza-

sem kto  u mnie bywa. Wczoraj w nocy by  taki jeden. Spirytus chcia  kupi .

Nie o pieni dze jednak Stefanowi P. chodzi o, tylko o ksi zk . Tamten mia  tak   adn , wi c si  wymieni i. A g dzie go pozna ? U niejakiego Micha a F.

Anna M. mimo swych 76 lat pami ci  ma do c dobr , zd czy a przyrzec si  napastnikom, cho  na twarzach mieli po czochy, a szamotanina trwa a najwy iej minut . Podany przez ni  rysopis sprawc w zg dza  si  z opisem m czczyzny z ksi zk . Funkcjonariusze MO pos li do Micha a F.

Posta  Roberta C. nie by a obca str żom prawa. Nigdzie nie pracuj cy utrzymywa  kontakty ze

 wiatem przest pczym i by  podejrzany o kradzie e i w lamania. W czasie przes uchania przyzna  si  do winy. Wskaza  te  swego wsp lnika — Piotra J. Tak wi c w kilka godzin po napadzie sprawcy w lamania osadzeni zostali w areszcie.

rz  i wci gn  do mieszkania. Ale  e nikt nie otwiera , wi c Robert C. wpad  na pomysł w lamania przez  cian . Zapukali do mieszkania Anny M.

Łupem podzielili si  solidarnie. Cze  ukryli w nie strze onej piwnicy, a reszt  zabrali ze sob . Ironi  losu by o to,  e gdy rano chcieli „towar” przenie  w inne miejsce, ju  go tam nie by o...

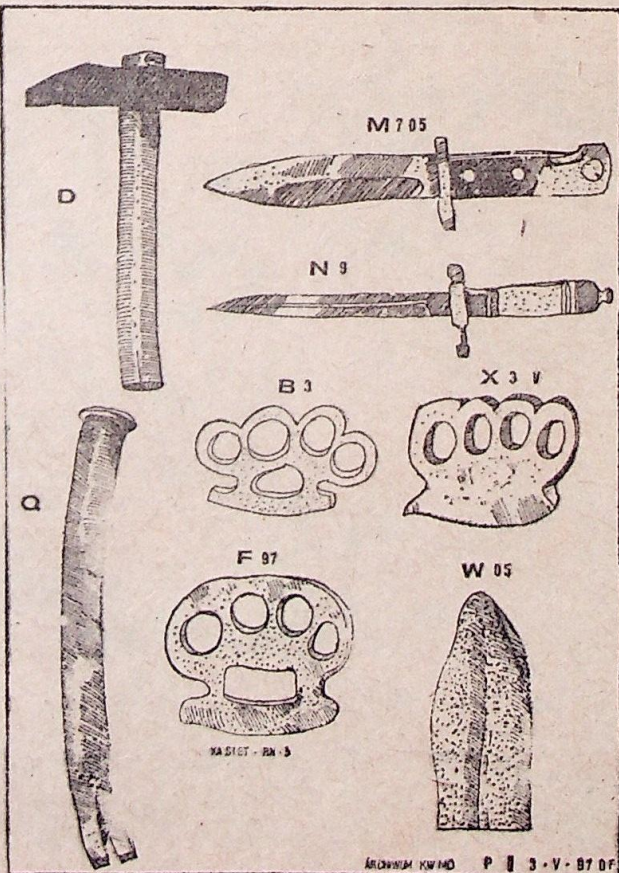
ROBERTA C. i Piotra J.  aczy a d ugoletnia znajomo ci, i zamilowanie do „wesolego” trybu  ycia. Liczy  si  tylko  atwy i szybki zarobek. Jeden skok i got wka w kieszeni... Polowali na du   okazj  z du ymi pieni dzy. Marzy i o wspanialej przysz oci bez zmartwie . Bez pracy, ale z ko aczami. Teraz pewnie b d  mieli wiele czasu, by w odosobnieniu przemys e  m dro  ludowych porzekade : „Kradzione nie tuczy” i „Bez pracy nie ma ko aczy”.

ZBIGNIEW KRUPA

SKOK



MIECYSŁAW OLSZEWSKI
III NAGRODA



Z RAPORT W

MO

2—7.IV.1979 r.

2 bm. prokurator rejonowy w Z toryi wyda  nakaz tymczasowego aresztowania R. Sz., kt ry b d  w stanie nietrze wym pobi  J. Cz.

2 bm. 54-letni J. C. próbowa  ukra c plaszcz w Domu Odzie owym przy ul. Rosenberg w w Legnicy. Zosta  z pany przez personel sklepu na gor cym uczynku.

2 bm. Z. P. kieruj c autobusem w Oborze, doprowadzi  do czo owego zderzenia z wywrotk  maz. Przyczyn  kolizji by o zjechanie na lew  stron  jezdni. W wyniku wypadku kierowca wywrotki dozna  ci  kich obra e  cia a, a obydwa pojazdy zosta y uszkodzone na sum  500 tys.  l.

4 bm. funkcjonariusze KM MO w Legnicy zatrzymali 15-letnich braci, Jacka i Andrzeja D. oraz o

rok starszych Jerzego i Miros awa K. Nieletni w lamali si  do sklepu monopolowego, sk d zabrali towary warto ci 90 tys.  l. W wyniku szybko podj tych dzia a  cze  łup w odzyskano.

6 bm. do „Pewexu” przy ul. Wroc awskiej w lam si  24-letni Jerzy T. Przylapany przez patrol MO próbowa  ucieczki i pozbycia si  skradzionego towaru. Straty wynos  ok. 30 tys.  l.

6 bm. prokurator rejonowy w Legnicy wyda  nakaz aresztowania M. W. i L. Sz., podejrzanym o kradzie  sprz tu fotograficznego warto ci 118 tys.  l z pracowni fotograficznej ZM „Legmet”.

6 bm. 17-letni D. K. kieruj c motocyklem na trasie Chocian w — Przemk w rozwin  nadmiern  szybko ci, wskutek czego uderzy  na zakr cie w przydro ne drzewo. W wyniku wypadku zmar , a jad cy z nim 20-letni Z. K. dozna  ci  kich obra e  cia a.

7 bm. na szosie  cinawa — Zabor w Bronis aw P. jad c w stanie nietrze wym samochodem, zderzy  si  z ci gnikiem ursus. Obydwa pojazdy zosta y uszkodzone na sum  20 tys.  l.

(kruz)

LUDOWE Zespoły Sportowe w swej długoletniej działalności wielce zasłużyły się w krzewieniu sportu, masowej kultury fizycznej, turystyki i rekreacji w środowisku wiejskim. Ta niezwykle popularna organizacja zdobyła sobie duże uznanie i z roku na rok wykonuje coraz lepiej społeczne zadania. Jesteśmy świadkami organizowania systematycznych rozgrywek piłkarskich, szachowych, w tenisie stołowym, siatkówce i innych dyscyplinach, nie mówiąc już o spartakiadach, festynach sportowo-rekreacyjnych i innych imprezach.

Trudno w krótkim artykule scharakteryzować działalność LZS w całym zagłębiu międzywieskim. Ograniczmy się więc do jednego z najlepszych rejonów — zlotoryjskiego. Wybór jest celowy. W dawnym powiecie zlotoryjskim działają i to bardzo dobrze jedne z najstarszych ogniw na Dolnym Śląsku. Wystarczy chociażby wymienić Sokołowice, Wilków, Nową Wieś Grodzką, Rokitnice, Osetnicę czy Prusice. Znanie to i zasłużone zespoły, od lat mogące się pochwalić znacznymi osiągnięciami. Zlotoryja jest obecnie siedzibą rejonu skupiającego wiejskich

każdej wsi. Rejon zlotoryjski może poszczycić się pod tym względem szczególnymi sukcesami. Nie tak dawno pierwsze miejsce w kraju zajął Wilków, poprzednio Zagrodno, a w tegorocznym konkursie duże szanse na zwycięstwo ma Nowa Wieś Grodzka. Modernizuje się wiele obiektów, między innymi w Prusicach, Olszanie, Osetnicy i innych gminach.

Trudno wymienić wszystkie poczynania znanych z inicjatywy działaczy. Ograniczmy się tylko do dwóch. Pierwsze to dążenie do integracji wszelkiej działalności w całym rejonie. Od kilku miesięcy organizuje się wspólne rozgrywki w tenisie stołowym, szachach, warcabach, nie mówiąc już o piłce nożnej. Ostatnio byliśmy świadkami dobrze przeprowadzonej spartakiady w Miłkowicach, w której startowali przedstawiciele zakładów gospodarki żywnościowej całego województwa. Podobne imprezy będą przeprowadzane w różnych dyscyplinach i w różnych gminach.

Drugim cennym przedsięwzięciem jest dążenie do popularyzacji czynnego wypoczynku, wędrowania i sportów wodnych. W rejonie zlotoryjskim znajdują się dwa znane ośrodki wypoczynku świątecznego w Rokitkach i Jezioranach, a w przyszłości dojdzie trze-

WĘDRUJ Z NAMI



Przenikliwie zimno i padający deszcz nie odstraszyły „zatwardziałych” zwolenników turystyki — uczestników ósmego zlotu krajoznawczego „Legnickie Pole 79”. Na boisku Złotoryjskiej Szkoły Gminnej w Legnickim Polu przybyło z ośmiu tras 270 uczestników zlotu, nie tylko z Legnicy, ale również z Polkowic, Chojnowa, Prochowic, Złotoryi i Jawora.

Imprezie, zorganizowanej przez Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy, kierowanej przez Leona Hojniaka, nadano dużą rangę, a wydatnej pomocy udzieliły miejscowe władze. Na uroczyste zakończenie przybył naczelnik gminy Stanisław Hop, dyrektor Złotoryjskiej Szkoły Gminnej Adam Kijowski, wiceprezes

Zarządu Wojewódzkiego PTTK Waldemar Michalski, prezes legnickiego oddziału tej organizacji Feliks Józefowicz, dyrektor legnickiego Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych Ryszard Pasternak. Po przybyciu do Legnickiego Pola turyści zwiedzili miejscowe Muzeum Bitwy Legnickiej i kościół św. Jadwigi — jedyne w województwie zabytki klasy zerowej.

Na boisku szkolnym przeprowadzono liczne konkursy. Najtrudniejszym okazał się konkurs krajoznawczy. W tej rywalizacji zwyciężył Andrzej Terlecki (ZSE-M), przed Helgą Gretschelem (SP 14) i Janem Raczyńskim (SP 19). Konkurs na piosenkę wygrała grupa „Stonieczna Gromada” z SP 14. Ponadto odbyły się konkursy: niespodzianka, przeciąganie liny, dmuchanie materaców i biegu w workach. W sumie, pomimo zimna, była to niezwykle udana impreza.

Za dwa tygodnie — 22 kwietnia — zwolennicy naszej akcji spotkają się w Lubinie. Przewodnik — Renata Wojciechowska oprowadzi turystów po mieście i jego zabytkach. Zbiórka chętnych o godz. 10 przy Baszcie Głogowskiej.

Krótko

■ W Lubinie tylko remis. Tak zakończył się kolejny występ piłkarzy Zagłębia w rozgrywkach II ligi. Gospodarze podejmowali zespół Małejpani z Ożymka i zdołali zaledwie zremisować 1:1 (1:1). W pojedynku tym prowadzenie dla Zagłębia uzyskał już w 6 minucie Dymek po ładnej akcji z Koniecznym i Zuchowskim. Wynik meczu ustalili w 42 minucie Kot, który wykończył bierną postawę lubińskiej defensywy.

W pierwszej fazie meczu gospodarze mieli widoczną przewagę, ale dogodnych sytuacji nie wykorzystali Ligus i Zuchowski. Po zmianie stron gra się wyrównała i żadnej z drużyn nie udało się strzelić bramki.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Sambor, Juszkaluk, Bak, Malawski, Rupa, Zuchowski, Konieczny, Ligus (Kuhol), Drzystek, Stańczyk, Dymek (Biegun).

■ Po przegranej w Piechowicach dużego pecha miała w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej legnicka Miedź, która podejmując na własnym terenie Dozamet z Nowej Soli zdołała, mimo dużej przewagi, uzyskać zaledwie wynik bezbramkowy. Tym samym różnica między Miedzią i prowadzącą Odrą Wrocław wzrosła do pięciu punktów i strata ta będzie z pewnością trudna do odrobienia.

Powiodło się natomiast Chrobremu Głogów, który pewnie wygrał z Pogonią Prudnik 4:1. W meczu tym bramki

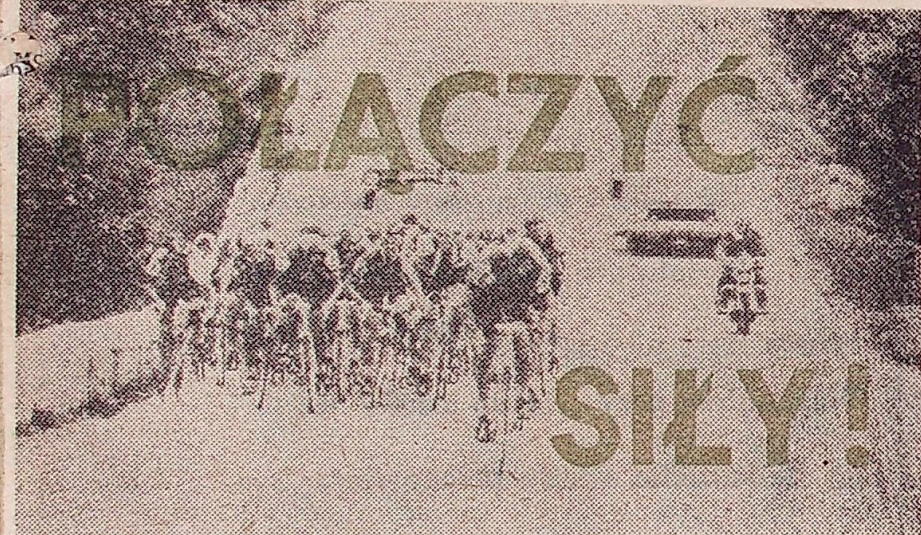
dla głogowian zdobyli: Adamowski — 2 oraz Koba i Zimmerman. Wysokie zwycięstwo awansowało drużynę Chrobrego na piąte miejsce w tabeli.

■ W spotkaniach bokserskich o Puchar Polski Zagłębie Lubin wygrało 17:3 z Wybrzeżem Gdańsk, natomiast Miedź Legnica wysoko przegrała z GKS w Jastrzębiu 1:19.

■ W Głogowie rozegrano kolarskie kryterium uliczne o puchar wyzwolenia miasta. Trofeum zdobyła drużyna WLKS Agrosudety Jelenia Góra. W kategorii seniorów triumfował Szpakowski (RLKS Wrocław), trzecie miejsce zajął Skoczylak (Legrol Legnica), a czwarte Wdowiak z Chrobrego Głogów.

■ Duży sukces odniósł legnicki kolarz Ireneusz Skoczylak, który zwyciężył w wyścigu otwierającym sezon w Zielonej Górze.

■ W Miłkowicach odbyły się drugie zimowo-wiosenne igrzyska rekreacyjno-sportowe pracowników przedsiębiorstw gospodarki żywnościowej województwa legnickiego. W zawodach startowały 22 jednostki reprezentowane przez 380 zawodników, w tym 120 kobiet. W punktacji zespołowej zwyciężyła gmina Lubin, przed Złotoryją, Prochowicami, Legnickim Polem, Miłkowicami i Żukowicami. Wśród zakładów najlepszym okazał się Lubiniński Kombinat Rolny, który wyprzedził LZS Legnickie Pole, LZS Miłkowice, SKR Prochowice, POM Złotoryja i zlotoryjski Zakład Rolny.



sportowców z siedmiu gmin: Złotoryi, Pielgrzymki, Zagrodna, Chojnowa, Gromadki, Warty, Bolesławieckiej i Miłkowic. Wojewódzkie władze Zrzeszenia LZS celowo lokalizowały rejon w Złotoryi. W mieście i okolicach działa liczne grono społeczników, posiadających wieloletnie doświadczenie w pracy z wciąż jeszcze trudnym środowiskiem wiejskim. Tam właśnie od lat pracują między innymi Kacper Grygorcewicz, Tadeusz Chodor, Franciszek Zube, Antoni Dzierżawa i wielu innych doskonale znających się na swoim fachu. Od lat najsprawniej działa społeczna sekcja piłki nożnej kierowana przez Romana Barana. Ona właśnie wzięła na swe barki trud organizacji rozlicznych imprez w tej najpopularniejszej dyscyplinie. zabezpieczenia odpowiedniej liczby sędziów, działaczy, nawiązania dobrych kontaktów z Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej.

Działalność nie kończy się oczywiście na piłce. W ostatnich latach przeprowadza się między innymi igrzyska gospodarki żywnościowej, spartakiady gminne i rejonowe, liczne imprezy środowiskowe i międzygminne. Na uwagę zasługuje fakt dostrzegania starych działaczy. Stąd też powoływanie w każdej gminie klubów seniorów, które aktualnie zrzeszają przeciętnie po 8—10 osób zawsze służących pomocą i bogatym doświadczeniem. Z innych akcji należy wymienić zawody „Złotej Wieży” i ogólnopolski konkurs pod nazwą „Boisko w

ci — w Rzymówce. Stwarzają one doskonałą możliwość spędzania wolnego czasu, udziału w zawodach w różnych konkurencjach — nie tylko sportowych, co rekreacyjnych — pobudzających mieszkańców wsi do czynnego i umiejętnego spędzania wolnego czasu.

Przytoczyliśmy tylko niektóre poczynania i zamierzenia wiejskich działaczy sportowych. Do grona tych najofiarniejszych zaliczyć należy m. in.: Leona Ratajczaka, Kazimierza Karczmara, Romana Fudalewskiego, Józefa Grybela, Pawła Barełkowskiego, Janusza Koźdronia, Antoniego Palczaka, Ryszarda Charchulę, Zdzisława Skrzypka, Mariana Baranowskiego, Jana Demczyszaka, Zbigniewa Tomaszewskiego, Zbigniewa Czarneckiego, Piotra Florkowa, Władysława Łasicę i Władysława Lesiuka. To właśnie dzięki nim Ludowe Zespoły Sportowe mogą pochwalić się dużymi osiągnięciami, cennymi inicjatywami i poczynaniami.

ZLOTORYJA nie stanowi jakiegos wyjątku w zagłębiu międzywieskim. W każdym z pozostałych rejonów podejmuje się podobne działania. Efekt takich poczynani jest jeden — sport, rekreacja, turystyka i wypoczynek spotyka się z coraz większym zainteresowaniem mieszkańców wsi, a o to przecież chodzi wszystkim związanym z tą dziedziną życia.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



ROBERT SZECÓWKA I NAGRODA

pragnę abys i ty synu
kiedys wyrosł
na wielkiego tchorza...



**Dyrekcja
Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-
-Montażowych Budownictwa Rolniczego**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

zatrudni natychmiast:

- **ELEKTROMONTERÓW**
- **MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ**
- **SPAWACZY**
- **OPERATORÓW
KOPAREK JEDNONA-
CZYNIOWYCH**

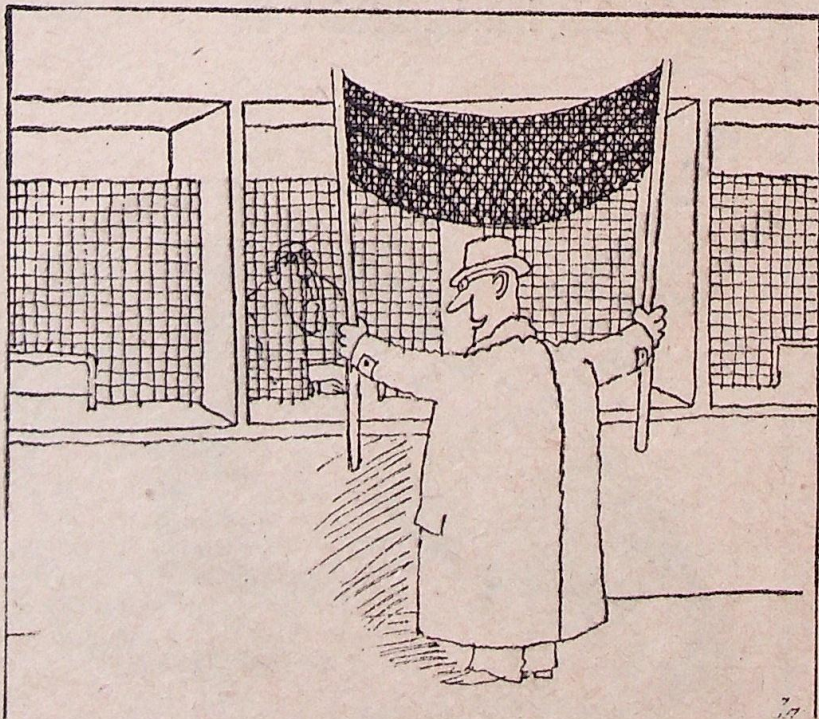
Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płac i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie nr telefonu 210-51 do 58, wewn. 261, codziennie od godz. 7 do 15. W soboty od godz. 7 do 13.

194-k



**ZBIGNIEW ZIOMECKI
WYRÓŻNIENIE**



— Chciałbym otworzyć konto „na hasło”.

**Zespół Szkół Hutniczych
Kombinatu Górniczo-
-Hutniczego Miedzi**

w Legnicy, ul. Złotoryjska 87

ogłasza zapisy młodzieży

do klas pierwszych na rok szkolny 1979/80
w następujących specjalnościach:

● **W ZASADNICZEJ SZKOLE HUTNICZO - MECHANICZNEJ**

1. Wytapiacz metali nieżelaznych.
2. Formierz-odlewnik.
3. Elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych.
4. Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych.

Nauka trwa trzy lata.

● **W TECHNIKUM HUTNICZYM (młodzieżowym)**

1. Maszyny i urządzenia hutnicze.
2. Metalurgia metali nieżelaznych.

Nauka trwa pięć lat.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest:

- a) ukończenie szkoły podstawowej,
- b) złożenie dokumentów: świadectwo szkoły podstawowej, podanie o przyjęcie do szkoły, 4 zdjęcia, świadectwo zdrowia, podanie o przyjęcie do internatu.

Huta Miedzi „Legnica” i ZM „Legmet” organizują uczniów wczas, obozy wędrownie i zimowiska. Przy szkole działają koła zainteresowań i kluby.

Wszelkich informacji dotyczących przyjęcia do szkoły i internatu udziela sekretariat szkoły w godz. 8—15, telefon 85-246.

189-1

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

RÓŻNE
WYPOŻYCZALNIA SUKIEN SLUB-
NYCH. Lubin, ul. Kopernika 6, Cecylia
Gaca. 50554-g

LOKALE
M-6, SPÓŁDZIELCZE, nowe budow-
nictwo. Wrocław, zamienię na M-5 lub
większe w Lubinie. Wrocław, tel.
55-66-89. 59103-g

MOTORYZACYJNE
SAMOCHÓD CIĘŻAROWY star-25 sprze-
dam, zamienię na samochód osobowy
lub ciągnik. Wiadomość: Lubin, tel.
50575-g

FIATA 125p 1500 MR, czerwiec 1975
sprzedam. Wiadomość: Legnica, tel.
241-49.

ZGUBIŁO
ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową
wydaną przez Zakłady Przemysłu Daz-
wiarskiego „Hanka” w Legnicy na na-
wisko Grażyna Rogowska, zamieszka-
ją w Legnicy, ul. Wyspiańskiego 5/4.
50574-g

Komitetowi Zakładowemu PZPR,
Radzie Zakładowej, Kolegom z Szy-
bu Zachodniego Zakładów Górni-
czych „Lubin” za udział w pogrze-
bie Zmarłego

**ADAMA
GRZYWACZA**

serdeczne podziękowania składa

ZONA ZMARŁEGO

50578-g

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

KWIECIEŃ — MIESIĄCEM UBEZPIECZEŃ. Z tej okazji Oddział Wojewódzki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Legnicy i redakcja „Konkretów” przygotowały krzyżówkę — gigant. Rozwiązanie jest proste. Podane niżej wyrazy należy wpisać do diagramu tak, aby powstała normalna krzyżówka. Litery z krótkich oznaczonych cyframi od 1 do 40 dadzą hasło — rozwiązanie zadania. Odpowiedzi (z wyciętym znacznikiem PZU) prosimy nadsyłać w nieprzekraczalnym terminie 30 kwietnia br. na adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2. Dopisek: KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy następujące cenne nagrody: ZESTAW TURYSTYCZNY, ZEGAR ELEKTRYCZNY, ZEGAREK NA RĘKĘ, MATERAC TURYSTYCZNY, AUTOSYFON, KOMPLET DO BADMINTONA.

12-lit.: Przemysławka, straganiarka.

imago, kaski, kilof, limfa, Niobe, niwea, notes, oktety, o-

poka, order, płyta, pompa, rynek, serce, strop, Tokio,

trust, Tuwim, uwaga, znicz.

gryf, Ikar, łożo, nuta, trok, wesz, veto.

3-lit.: ina, spa.

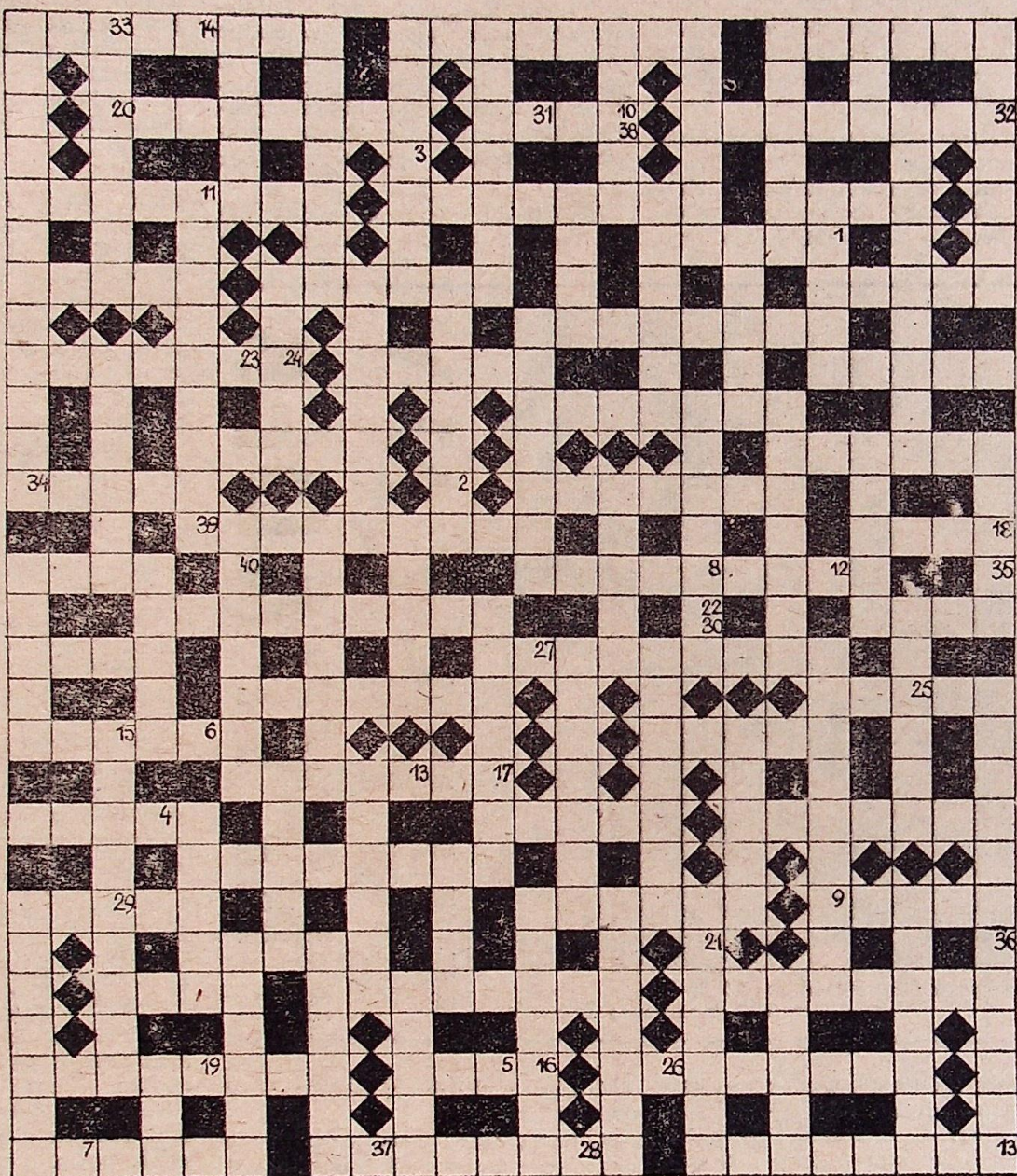
9-lit.: charakter, cukiernia, kontrabas, legowisko, sanduła, twaróg, wieżowiec, złudzenie.

8-lit.: altruizm, asygnata, Einstein, geologia, kompania, maharani, Mazowsze, niesława, plaśuga, poradnik, skarbnik, sympatia, tomahawk, westybul.

7-lit.: Alabama, Ambroży, antenat, Apanazy, Astenia, atrapka, chichot, Ewelina, finezja, Galena, higiena, karafka, kobieta, kominek, Lizbona, mniszka, Montana, narkotyk, aryana, Ordo, rakietka, rewizor, Riwiara, szklarz, tempera, traktor.

6-lit.: absynt, aplauz, Batory, boćcian, Istria, kimono, klimat, Lechia, markata, Neapol, palacz, ratusz, sonata, tagant.

5-lit.: akces, akwen, alert, anoda, atole, Erato, fleki, gęśle, gołąb, haldy,



Promieniowanie

Nie można sobie wyobrazić współczesnej medycyny bez zdjęcia rentgenowskiego. Zjawisko różnego pochłaniania promieni w różnych środowiskach ustroju pozwoliło na rozwój wszystkich prawie dziedzin medycyny. Równocześnie jednak bardzo szybko poznano szkodliwe działanie promieni. Już sam ich odkrywca uległ chorobie popromiennej. W obecnej chwili zdarza się ona rzadko. Jednak same badania diagnostyczne niosą ze sobą pewne, niebezpieczeństwo.

Promieniowanie rentgenowskie uszkadza najbardziej te tkanki, które ulegają szybkiemu rozwojowi, a więc gonady i tkanki płodu przy czym najbardziej niebezpieczne są pierwsze tygodnie po zapłodnieniu. Stąd oczywiste jest, że nie prześwietla się kobiet w ciąży, poza przypadkami, kiedy zagrożone jest życie, a w inny sposób nie można ustalić rozpoznania. W tym wszystkim tkwi jednak pewien haczyk. Na dobrą sprawę kobieta może podejrzewać, że jest w ciąży dopiero po kilku tygodniach od momentu, w którym powinna wystąpić miesiączka. Stąd też istnieje zalecenie, rzadko niestety u nas przestrzegane, aby nie wykonywać badań radiologicznych u kobiet w drugiej połowie cyklu miesięcznego. Rzecz jest stosunkowo prosta, ponieważ badania okresowe, czy kontrolne zawsze można przesunąć tak, aby nie istniało zagrożenie dla ewentualnie rozwijającego się płodu.

Również nieczęsto pilnuje się wpisywania badań radiologicznych do książeczki zdrowia, a na tej podstawie najłatwiej jest przecieżyć sprawdzić jaką dawkę otrzymał pacjent promieniowania w ciągu roku i ograniczyć badania.

Przy różnych rodzajach zdjęć pacjent narażony jest na różne dawki promieniowania. Np. przy zdjęciu małego obrazu dają dawkę bardzo niewielką — 50 razy mniejszą niż rentgenogram normalnego formatu i tutaj czynnik szkodliwy jest znikomy. Bardzo dużą natomiast dawkę promieniowania, o czym większość ludzi nie wie, otrzymuje pacjent przy zdjęciu zębodołu.

Nówocześnie sprząta radiologiczny, którego na razie jest ciągle zbyt mało w naszych zakładach służby zdrowia, poprzez krótszy czas naswietlań, stosowanie monitorowania telewizyjnego itp. znacznie zmniejsza narażenie chorego na skutki promieniowania. Dużą nadzieją jest również echosonografia, polegająca, jak sama nazwa wskazuje, na odbijaniu fal ultradźwiękowych od różnych środowisk ciała. Nie zastąpi ona na pewno w całości badań rentgenowskich, a przy tym w obecnej chwili aparatura jest bardzo droga i skomplikowana, niemniej tam, gdzie znajdzie ona zastosowanie, pozwoli na usunięcie skutków promieniowania.

KRZYSZTOF STAWIK

KONKURS WITRYNY „KONKRETÓW”

Kwiecień zbiega się z podwójnym skromnym jubileuszem naszej witryny, mianowicie w tym miesiącu mija rocznica założenia witryny, jednocześnie jest to 50 z kolei jej wydanie. Z tej okazji proponujemy Czytelnikom konkurs, który — uważnie śledząc tytuły prezentowane w witrynie — nie powinien sprawić trudności. Poniżej podane zostały fragmenty tytułów bądź nazwisko lub imię autora. Zadaniem jest uzupełnienie brakujących słów. Wśród zwycięzców rozlosowane zostaną cenne nagrody książkowe.

Na odpowiedzi czekamy do końca kwietnia. Nasz Adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica.

Konkurs przygotowany został przez PP „Dom Książki” we Wrocławiu i naszą redakcję.

- | | | | |
|------------------------|----------|------|-----------------------|
| 1. Mitchell | — | Boże | wiatrem |
| 2. | Machejek | — | Czerwone i czarne |
| 3. | Waltari | — | Czarny |
| 4. | | — | Boso, ale w ostrogach |
| 5. Stanisław | | — | Reflektorem w mrok |
| 6. Tadeusz | | — | Miłość niedoskonała |
| 7. Ross Macdonald | | — | Był w Polsce czas |
| 8. | | — | Jeśli powiedzą ci |
| 9. Kazimierz Moczarski | | — | Hrabina Cosel |
| 10. | | — | Księga Tatr |
| 11. Juan | | | |
| 12. | | | |
| 13. Henryk Rzewuski | | | |
| 14. | | | |

- | | |
|---------------------------------|------------|
| 15. Frantisek Kozik | |
| 16. | |
| 17. Aleksander Dumas | |
| 18. | Karczewska |
| 19. | |
| 20. Jacek Janczarski | |
| 21. | Nałkowska |
| 22. James | |
| 23. | |
| 24. Mario | |
| 25. Anthony Quin | |
| 26. | |
| 27. Piotr Bednarski | |
| 28. | |
| 29. Susan | |
| 30. | |
| 31. Władysław Stanisław Reymont | |
| 32. Jose | |
| 33. | |
| 34. Ingmar | |
| 35. | |
| 36. | |
| 37. Edna O'Brien | |
| 38. Ryszard | |
| 39. | |
| 40. | |
| 41. | |

- | | |
|--------------------------|-----------|
| — Miasto | |
| — Odpocznij po biegu | |
| — Fuga z | |
| — Nowa przygoda: Gwinea | |
| — Dom | |
| — Sześć dni | |
| — Kochanica Francuza | |
| — Pantaleon i wizytantki | |
| — Za sterami odrzutowca | |
| — Czarcie | |
| — Bunt i gwałt | |
| — Ptak nocy | |
| — Zaklęty dwór | |
| — Plugawy Ptak | |
| — Dręczyciele | |
| — Twarz w twarz | |
| — Synowie Naoleona | |
| — Układ krążenia | |
| — Dziewczyna | |
| — | futbolowa |
| — Robin Hood | |
| — Wypieknięta w lesie | |
| — Komandosi w | |

Opracował: WIESŁAW ROSA



Pochodzi z Oświęcimia. Nieco patetycznie mówi o bramie, nad którą Niemcy umieścili napis „Arbeit macht frei”. Dobrze zapamiętał ten widok, choć zobaczył go dopiero po wojnie, po powrocie do domu, do matki. A może właśnie dlatego?

— Kiedy Niemcy zagarnęli ojczyznę — wspomina — było wielkie bezrobocie. Ojciec zgłosił się do władz w poszukiwaniu jakiegokolwiek zarobku i już nie wrócił. Poszedłem i ja dowiedzieć się co z ojcem.

Było to w kwietniu 1940 roku. Wywieziono ich obu na roboty. W domu została matka z siostrami. Później, w trakcie rozmowy, oglądam fotografie z rodzinnego zbioru. Na jednej z nich widnieje kryta strzechą, mocno nadwerżona biedą i czasem chałupa. Przed nią pozuja do zdjęcia trzy szczuplutkie dziewczyny. Patrzę na tę ubożuchną pamiątkę i dopiero wtedy z całą wyrazistością dociera do mnie wypowiedziane wcześniej zdanie: „Było wielkie bezrobocie...”

Niemcy wywieźli go z ojcem z rodzinnego Oświęcimia do miasta, którego nazwa brzmiała wówczas „Liegnitz”. Po dwóch dniach zjawili się tutaj tzw. kupcy. Ojca zabrano do pracy w fabryce papieru w Malczycach, on trafił do wsi Kawice. Pracował na roli, jeździł końmi. Patrzył, obserwował. Czasami udawało mu się spotkać z ojcem. W miarę trwania wojny w okolicy pojawiali się jeńcy coraz to nowych narodowości. W Malczycach i Lasowicach — Francuzi. Od Malczyc po Szczyrzykowice — Włosi. Później zaczęły się transporty Rosjan.

Tuż obok pola, na którym pracował Żarkowski, przebiegał tor kolejowy. Widział pociągi niemieckie, wyładowane czołgami i ciężką bronią. Ciągnęły na wschód, w kierunku, gdzie był jego dom i skąd przywożono Rosjan. Miał wtedy czternaście lat i orał ziemię u Niemców...

Nieźle pamięta Legnicę z tamtego okresu. Trochę jakby z obowiązku przekazania już przecież historycznej relacji, opowiada, że na rogu Chojnowskiej i Hibnera stał barak z silnikami do „Tygry-

Pamięć ludzka jest zawodna. Nawet my, ludzie średniego pokolenia — zajęci zmaganiem się z problemami dnia dzisiejszego i z troskami o przyszłość swoich dzieci — nie uświadamiamy sobie w całej pełni ogromu zmian i przeobrażeń, jakie przyniósł nam czas miniony. A już na pewno bardzo słabo uzmysławia je sobie pokolenie młode, choćby nie wiadomo jak pilnie uczyło się najnowszej historii Polski z podręczników podzielenia się swoimi wrażeniami. Was wielu takich, którzy czują wewnętrzną potrzebę podzielenia się swoimi wspomnieniami z przebytej drogi, swoimi refleksjami nad minionymi latami pracy, swoją własną oceną naszych wspólnych dokonań. Dlatego nie ogłaszamy konkursu, lecz po prostu prosimy: piszcie swoje opowieści o minionych latach, a jeśli nie macie na to czasu, to zadzwońcie — przyjdziemy i zanotujemy to wszystko, co nam opowiecie, a następnie wydrukujemy. Zapraszamy więc nas do swoich domów, w mieście i na wsi, do swoich miejsc pracy. Czekamy na telefon lub list w tej sprawie! Nasz adres: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica. Nasz telefon: 241-49 lub 241-46.

sów”, na Jaworzyńskiej — z silnikami samolotowymi. Pamięta, że jego chlebodawca przed zamkiem zawsze z szacunkiem zdejmował czapkę. W piastowskim zamku znajdowała się wówczas siedziba policji i SS.

Wreszcie przyszedł dzień, na który tak długo czekał. Było to w styczniu 1945 roku. Wreszcie usłyszał kanonadę radzieckiej ofensywy. Wojska radzieckie po raz

— czerwona opaskę, stał cały dzień, potem noc, potem...

Po raz pierwszy był „żołnierzem”, po raz pierwszy w swoim siedemnastoletnim życiu czuł się naprawdę silny. Dotychczasowy niewolnik niemieckiego chłopca reprezentował zwycięzców. Ten mały epizod Żarkowski opowiada nie bez powodu...

Wrócił do domu. Ojca już nie zobaczył. Zwolniony ze względu na



Pamiętam Legnicę od ponad 35 lat.
Fot. Waldemar Sikorski

pierwszy zobaczył w nocy — pamięta nawet godzinę — między dwunastą, a pierwszą. Żołnierze mówili o polskim wojsku pod Kłobrzegiem i pytali o drogę na Wrocław...

Mógł już wracać do domu. Szedł przez Lubiąż, Wołów...

W Oleśnicy zatrzymał go oficer radziecki.

— Poljak?

— Polak!

Stefan Żarkowski miał wtedy siedemnaście lat. Dostał „pepęszkę” i rozkaz ochrony magazynów. Wypelniał go sumiennie. A że bał się, że po odbyciu „służby wartowniczej” każą mu oddać broń i biało-

zły stan zdrowia w 1944 roku zmarł.

Epizod „służby wartowniczej” nie przeszedł bez echa. Postanowił wstąpić do wojska. Zgłosił się do Rejonowej Komisji Uzupelnień. Powiedzieli, że za młody. Ktoś podszepnął — „Jedź do Katowic, tam werbują do milicji...” Posłuchał. Namówił jeszcze kolegów. Teraz po latach przypomina sobie ich nazwiska: Józef Stulak, Józef Pędziwiatr, Władysław Krawczyk. W Katowicach prędko odszukali właściwy adres. Żarkowski przyjęty został do pierwszej drużyny pierwszego plutonu, pierwszej kompanii. Z Katowic przenieśli ich do Wro-

clawia, potem do Trzebnicy. Twarzyli tam Komendę Wojewódzką. Trochę później okazało się, że bardziej potrzebni są w Legnicy.

— To zupełny przypadek, że tutaj trafiłem — wspomina Żarkowski. — Pojechałem przecież do Katowic. Nigdy nie myślałem, że kiedykolwiek wrócę w to samo miejsce, w którym spędziłem lata okupacji i to w zupełnie innej roli...

O swojej pracy opowiada zdawkowo. Co tu mówić — trudno było! Patrole liczyły po siedem do dziesięciu osób. Nie było podstawowych rzeczy: począwszy od ubrań, poprzez telefony, a skończywszy na jakichkolwiek środkach transportu. Nawet rower był nieosiągalnym rarytasem... Naprawdę ciężko było!

W dokumentach z tamtych czasów wygląda to tak:

„Protokół warunków służby:
Por. Stefan Żarkowski w Milicji Obywatelskiej służy od 27.VI.1945 roku na stanowisku milicjanta k. i Pow. MO w Legnicy (...) W okresie tym pełnił służbę na trzy zmiany, w różnych warunkach atmosferycznych, często przekraczając ustawowy wymiar godzin służby. Brał udział we wszystkich działaniach milicyjnych jak zasadzka, pościg, konwoje, patrole terenu itp. Służbę wykonywał przeważnie pieszo. Był pozbawiony możliwości regularnego spożywania posiłków i odpoczynku...” (...)

DZIŚ porucznik Stefan Żarkowski jest na emeryturze, ale nie siedzi beczynnie w domu. Jest radnym w Miejskiej Radzie Narodowej w Legnicy — pracuje w Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego. Jest także ławnikiem. Właśnie w czasie naszej rozmowy telefon wzywa go pilnie do sądu. Więc już nie stać czasu na rozmowę. Jeszcze tylko notuje, że w 1969 r. Stefan Żarkowski odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ze wcześniej dekorowany był kolejno Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Jeszcze tylko spojrzę na dyplom „Za 30 lat służby w organach bezpieczeństwa i porządku publicznego...” A potem wychodzę na zalaną wiosennym słońcem ulicę nowego legnickiego osiedla.

PIOTR WILCZKOWSKI

O DOLNOŚLĄSKICH SKARBACH

Tomiki serii „Wiedzy o Ziemi Naszej”, wydawane od blisko dwudziestu lat przez wrocławskie Ossolineum mają wśród miłośników dawnych i współczesnych dziejów dolnośląskiej wyrobioną markę i dosyć spore grono wiernych, wręcz przysięgłych odbiorców. Obecnie do rąk czytelnika trafia kolejny 27 tom, poświęcony tym razem surowcom mineralnym Dolnego Śląska, znanym

i wykorzystywanym od zamierzchłych czasów. A przyroda nader obficie obdarowała dolnośląską ziemię w przeróżne bogactwa mineralne. Czegoż to w niej nie ma! Spotykamy tu i metale szlachetne — złoto i srebro, co prawda silnie już wyeksploatowane w poprzednich stuleciach, i „czarne złoto” — węgiel kamienny, i tak dobrze znajome mieszkańcom województwa legnickiego „czerwone złoto” — miedź i węgiel brunatny, występujący u nas między Lubinem a Ścinawą oraz na północ od Legnicy, i wiele, wiele innych pożytecznych kopalin.

Piszą o wszystkich tych skarbach autorzy omawianego dziełka — JÓZEF JANUSZEWSKI i WŁODZIMIERZ KOSZARSKI, zasłuże-

ni dla ziemi śląskiej geografowie; piszą w sposób przystępny, dla każdego zrozumiały, chociaż tematyka jest nietatowa, a wachlarz poruszanych problemów i zakres podawanych czytelnikowi wiadomości wcale niemały, wręcz odwrotnie.

Ogrom tego materiału autorzy podzielili między pięć rozdziałów: o surowcach energetycznych, o rudach metali, o surowcach chemicznych i skalnych, wreszcie o źródłach mineralnych, boć Dolny Śląsk to również największe w Polsce zagłębie uzdrowiskowo-wypoczynkowe.

Postugiwanie się książką ułatwia słowniczek trudniejszych terminów geologicznych i mineralogicznych (opracowany przez Jerzego Niskie-

wicza), ważniejsza bibliografia, liczne, dobrze zrobione fotografie, rycin, przekroje geologiczne, mapki.

Prezentowana publikacja winna — jak mi się wydaje — dotrzeć do rąk naszych nauczycieli i młodzieży szkolnej, turystów-krajoznawców i działaczy regionalistów, miłośników interesującej przeszłości Śląska czy też entuzjastów współczesnej nie mniej pasjonującej historii. Stowem, do szerokiego kręgów społeczeństwa.

JULIAN JANCZAK
— Józef Januszewski, Włodzisław Koszarski: Skarby Ziemi Dolnośląskiej „Wiedza o Ziemi Naszej”, pod redakcją Juliana Swolkowicza, t. 27, Ossolineum, Wrocław 1979, s. 192, nakład 5000 egzemplarzy, cena 39 zł.

NASZE OFERTY KULTURALNE

13-19.IV.1979 r.

TEATR

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

● 16 bm., godz. 19 — Kacper Stefanowicz „Taka noc nie powtórzy się więcej”, reż. Irma Czaykowska, scen. Irena Burke. ● 17 bm., godz. 18; 18 bm., godz. 19 (MOK Głogów), 22 bm., godz. 19 — Fryderyk Schiller „Intryga i miłość”, reż. Janusz Sykutera, scen. Wanda Fik-Palkowa. ● 19 bm., godz. 19 (ZOK Złotoryja) i 20 bm., godz. 19 — Kazimierz Moczarski „Rozmowy z katem”, reż. Janusz Sykutera.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 15 i 16 bm., godz. 19 — Krzy-

żtof Zanussi, Edward Żebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wąrzyniak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 16, 17 bm., godz. 19.15 — William Szekspir „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska. ● 18, 19 bm., godz. 19.15 — Witold Gombrowicz „Operetka”, reż. Kazimierz Braun. ● 21, 22 bm., godz. 19.15 — James Joyce „Anna Livia”, reż. Kazimierz Braun. ● 20 bm., godz. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz „Kiedy przychodzi anioł”, reż. Kazimierz Braun, scen. Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski.

PANSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

● 16, 17 bm., godz. 19.15 — Franciszek Lehar „Carewicz”. ● 18-22 bm., godz. 19.15 — Henryk Jarecki i Stefan Kierski „Nie kłam kochanie”.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

● 15 bm., godz. 19 (Scena kameralna) — Edward Bogusławski „Sonata Bezebuba”. ● 17 bm., godz. 19 — Piotr Czajkowski „Eugeniusz Oniegin”. ● 18 bm., godz. 19 — Stanisław Moniuszko „Halka”. ● 19 bm., godz. 19 — Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”.

FILM

„Mroczny przedmiot pożądania” — ostatni film słynnego twórcy Luisa Bunuela jest to adaptacja powieści Pierre'a Louysa. Podstarzały pan zakochuje się w pięknej młodziutkiej tancerce, która jest uosobieniem kobiecości. Bunuel załatwił to w swoim filmie tak dowcipnie, że jedną dziewczynę grają dwie aktorki, z których każda uosabia inne cechy duszy kobiecej. Dużo dowcipu, świetne zdjęcia. Wykonawcy — Fernando Rey, Carole Bouquet, Angela Molina. Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy 15 kwietnia.



IMPREZY

II OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA RYSUNKU SATYRYCZNEGO

Wystawa jest jeszcze w Legnickim Miejskim Muzeum Miedzi. Jest się z czego pośmiać!

JULIAN BOHDANOWICZ

— laureat „Złotej Szpilki 78” eksponuje swój dorobek satyryczny i humorystyczny w legnickim DS „Parnasik”.

NA EKSPOZYCJE

rysunku Ludwika Andrzeja Włoszczyńskiego zaprasza legnicki Klub MPiK.

JESZCZE TYLKO 4 DNI można oglądać dwie interesujące ekspozycje urządzone w DS „Parnasik”. ● Teresa Szczepańska i Robert Szczepański prezentują żart fotograficzny pt. „Foto-Auto-Ironie”. ● Robert Szczepański wystawia swój dorobek rysunkowy. Szczególnie polecamy!

JESZCZE „SATYRYKON 79” a właściwie pokłosie II ogólnopolskiego plenum satyrycznego,

który odbywał się w dniach 1-8 kwietnia br. Prace satyryczne oglądać można w witrynach Klubu MPiK w Legnicy.

ŚRODA MUZYCZNA

18 bm. o godz. 18 w legnickim KMPiK-u wystąpią: Barbara Księska, Stefan Czermak, Stanisław Stelmazek i Jolanta Adamowska. Polecamy nie tylko melomanom.

„CZŁOWIEK RODZI SIĘ NAGI” — to tytuł ciekawej ekspozycji urządzonej przez BWA w Legnicy. W salonie można bowiem obejrzeć fotografie — akty Witolda Michałika z Krakowa.

TELEWIZJA

SOBOTA

14.30 — Dziennik. 14.40 — Telewizja młodych kosmonautów — „Orbita”. 15.10 — Latarnia czarnoksiężska. 17.40 — Szanujmy wspomnienia. 18.30 — Studio sport. 19.00 — Dobranoc i sódemka. 19.30 — Wieczór z dziennikiem. 20.15 — „Życie na gorąco” — odc. pt. „Wiedź” — serial TVP reż. A. Konic. W roli głównej Leszek Teleszyński. 21.55 — Spotkanie z teatrem muzycznym z Gdyni. 22.40 — Dziennik. 22.55 — Studio sport — mistrzostwa świata w hokeju: Polska — ZSRR.

PROGRAM II

14.00 — Program TV Dziewcząt i Chłopców. 16.00 — Klub od M do M. 16.30 — Panorama folkloru. 17.00 — Popołudnie wiedzy i fantazji. 18.00 — „Znaki szczególne” — odc. pt. „Rozbitek” — serial TVP. 19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.30 — Wieczór z dziennikiem. 20.15 — Franciszek Lehar — „Kraina uśmiechu” — filmowa wersja operetki. 21.55 — „Rodowód mafii” — serial angielski.

NIEDZIELA

9.00 — „Skarby sułtana” — baśń filmowa. 10.55 — „Atlantyk” — film dokumentalny francuski. 11.45 — Wiosenne rytmy z Jerzym Milianem. 12.35 — Ernest Bryll zaprasza — jego piosenki śpiewa zespół „2 + 1”. 12.50 — Zdzisław Maklakiewicz — najlepsza rola. 13.00 — „Wszystko o kotach”. 13.20 — „Nasi goście” — pr. rozrywkowy. 14.00 — Teatr komedii — „Archipelag Lenoir” — A. Salacrou, reż. Edward Dziewoński, wykonawcy: Edward Dziewoński, Janusz Gajos, Renata Kossobudzka, Danuta Szarfarska, Roman Wilhelm.

15.35 — Zdzisław Maklakiewicz. 15.45 — Anegdota historyczne Janusza Tazbira. 16.05 — „My z kosmosu”. 16.30 — Zdzisław Maklakiewicz. 16.40 — „Wielkie wakacje” — francuska komedia filmowa. Wykonawcy: Louis de Funès, Martine Kelly. 18.05 — Film dokumentalny Andrzeja Wajdy — Jarosław Iwaszkiewicz o „Pannach z Wilka”. 18.25 — Andrzej Łapicki gra Arnolfa — rep. z Teatru Narodowego. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Wieczór z dziennikiem. 20.15 — „Rodzina Polanieckich” — odc. ostatni pt. „Powrót”. 21.55 — Kabaret Starszych Panów — „Noc pełna wiatru”. 22.40 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — Moskwa 79. 23.10 — „Dwa oblicza zemsty” — western USA, reż. Marlon Brando, wyk. Marlon Brando, Karl Malden, Katy Jurando, Pina Pellicer.

PROGRAM II

Świąteczny kiermasz filmowy

9.05 — „Niezwyczajne przygody Włochów w Rosji” — film włosko-radz. 10.55 — Teatr TV: Grigorij Gorin — „Prawdomówny kłamek” — wyk. Janusz Michałowski, Anna Lopatowska, Stefan Czyżewski. 12.35 — „Biały brat Indianina” — film NRD — w roli głównej Dean Reed. 14.10 — „Damski krawiec” — film francuski. 15.45 — Studio sport. 16.40 — „Król włóczków” — film USA. 18.05 — Ze świata burleski — komedia z udziałem Flipa i Flapa. 19.00 — „Małpki bliźnięta” — film RFN. 19.30 — Wieczór z dziennikiem. 20.25 — „Film, film, film” — film ZSRR. 20.45 — „Dzwony pana Młacena” — film CSRS. 21.30 — „Trzy ruble” — film radz. 21.50 — Mistrzostwa świata w hokeju. 22.40 — „Czarna perła” — film polski.

9.00 — „Strzały Robin Hooda” — film ZSRR. 10.15 — „Płynie Wisła”. 11.00 — „Ludzie z Paluk” — reportaż. 11.35 — „Baron cygański” — widowisko na motywach operetki Jana Straussa. 12.35 — „Piórkami i węglem”. 13.00 — Jan Wilkowski — „Baśnie mojego dzieciństwa”. 13.30 — Telewizyjny koncert życzeń. 14.25 — „Między nami jaskiniowcami”. 15.50 — Tele-Echo. 16.55 — Sprawozdanie z międzynarodowego turnieju w akrobatyce sportowej. 17.25 — „Jak car Piotr Ibrahima swatał” — film radz. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Wieczór z dziennikiem. 20.15 — Alfred de Musset — „Świecznik”, reż. Olga Lipińska.

PROGRAM II

10.35 — „Ogień pod pokładem” — film USA, wyk. Rita Hayworth, Jack Lemmon. 12.25 — Spotkanie z Zapolską. 12.35 — Zapolska — „Skiz”, reż. Olga Lipińska. 14.00 — Żywot pani Zapolskiej. 14.20 — X razy Zapolska — fragmenty jej sztuk. 15.00 — Studio sport. 15.45 — Spotkanie z Zapolską. 15.50 — „Moralność pani Dulskiej” — Gabrieli Zapolskiej, reż. Józef Słotwiński. 17.20 — Piosenka. 17.25 — Miłość pani Gabrieli. 18.10 — Warianty. 18.45 — „Dawne dobre czasy” — pr. rozrywkowy. 19.30 — Wieczór z dziennikiem. 20.15 — Spotkanie z Zapolską. 20.20 — Zapolska — „Ich czworo” — reż. T. Zygiadło. 21.40 — Piosenka. 21.50 — „Shirley Bassey” — pr. rozrywkowy. We wtorek II odcinek filmu „Ja, Klaudiusz” pt. „Sprawy rodzinne” (pr. I, g. 20.15). Czwartkowy kryminał pt. „Komisarz Moulin” — odc. pt. „Gra pozorów” (pr. I, g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21. III. — 20. IV.

Unikaj wszelkich pochopnych, nieprzemyślanych decyzji. Łatwo wiedzieć o fałszywym kroku, a intuicja często zawodzi. W trudnej, życiowej sprawie możesz w pełni zaufać najbliższemu.

BYK 21. IV. — 20. V.

Upierasz się niepotrzebnie przy swoich racjach, stwarzając drobne nieporozumienia, które z czasem powodują trwałe konflikty. Powinieneś wyciągnąć konkretne wnioski ze swojego postępowania. W pracy nieznaczne zmiany. Finanse układają się pomyślnie.

BLIŹNIĘTA 21. V. — 21. VI.

W tym tygodniu po okresie wlosennego osłabienia i pewnej ospałości — powinienes już wrócić do normy. Masz przed sobą trochę trudnej, ale owocnej pracy. Sprawy finansowe układają się nadspodziewanie dobrze. Drobne nieporozumienia rodzinne staraj się zażegnać w zarodku.

RAK 22. VI. — 22. VII.

Kłopoty zawodowe i niepowodzenia, jakie ostatnio prześladowały Cię — skończyły się. Możesz wreszcie odetchnąć z ulgą. Najbliższe dni — jest to okres pomyślny i okoliczności będą działały na Twoją korzyść. Trzeba je tylko umiejętnie wykorzystać. Zdrowie w normie. W domu O. K.

LEW 23. VII. — 23. VIII.

Powinieneś bardziej się liczyć ze zdaniem innych osób, szczególnie tej najbliższej. Jesteś bowiem często zbyt apodyktyczny, a staje się to powodem niepotrzebnych nieporozumień. W pracy dodatkowe obowiązki i możliwości wykazania się. Za małą wagę przywiązujesz do troski o swoje zdrowie.

PANNA 24. VIII. — 23. IX.

Okres nieco gorszego samopoczucia. Zdrowie jednak dopisuje Ci, a powinienes jedynie więcej wypocząć i unikać stresów. Może krótki urlop? Zainteresowanie się sportem? Kieszka dość dobrze wypelniona, z wydatkami jednak ostrożnie!

WAGA 24. IX. — 23. X.

Okres, w którym czekają Cię miłe przeżycia osobiste. Większa uroczystość rodzinna, wizyty, spotkania, sympatyczne towarzystwo, jednym słowem wydarzenia, które na długo pozostaną Ci w pamięci. Z finansami jednak — choć ostatnio nie narzekales — może być krucho. Zdrowie na medal.

SKORPION 24. X. — 22. XI.

Dobre pod każdym względem, pogodne dni. W domu przyjemna, ciepła atmosfera, w pracy wyjaśni się wreszcie pewien zadawiony konflikt. Możliwy krótki wyjazd. Zdrowie i finanse w normie.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Jesteś już blisko osiągnięcia celu, o którym dawno marzysz. Może to być nowe mieszkanie, samochód itp. W domu jednak i w sprawach uczuciowych nie najlepiej Ci się ostatnio układa. Może zbyt mało myślisz o tej drugiej osobie?.. Oby nie było za późno...

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Kroi Ci się dłuższa podróż, wspólny wyjazd z bliską osobą. Powinieneś zaważać na sobie plany urlopowe, nie tak wiele czasu zostało, a z finansami też ostatnio różnie bywało... W pracy stabilnie. Pod koniec tygodnia miła wiadomość rodzinna.

WODNIK 21. I. — 18. II.

W tym tygodniu odczuwać będziesz wzmożoną aktywność i przedsiębiorczość. Wiosenne frustracje minęły już zdecydowanie, możesz więc wiele zdziałać, szczególnie w dziedzinie zawodowej. Jest to doskonały okres dla osób o zacięciu artystycznym i dla osób uczących się. Ważne spotkanie z kimś spod znaku Panny.

RYBY — 19. II. — 20. III.

Większa uroczystość rodzinna, w której będziesz odgrywał nie małą rolę. Możliwy jest też krótki wyjazd. W pracy bardzo pomyślnie wydarzenia. Pozytywnie układają się finanse. W nadchodzącym okresie dbaj szczególnie o zdrowie!



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław.

REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekre-tarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za- strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Już definitywnie



Do tej chwili piękność, którą na zdjęciu obok popularnego detektywa prezentujemy, jest osobą nie znaną, chociaż Columbo w każdym prawie odcinku o niej opowiada, telefonuje, zbiera dla niej autografy. To właśnie jego filmowa żona. A

cóż to wszystko znaczy — wyjaśnimy. Otóż po 6 latach pracy Peter Falk definitywnie odmówił kręcenia dalszych odcinków. Serial ma powodzenie nieustanne i producenci zrezygnować nie chcą. Wobec tego jego rolę przejmie Mrs. Columbo i pod takim tytułem historyjki potoczą się nadal. W ostatnim odcinku z udziałem Falka pokazana zostanie wreszcie pani Columbo i odąd skomplikowane śledztwa poprowadzi sama. Zanim do naszej TV ten zmodyfikowany serial zawita, pewnie jeszcze z sympatycznym obszarpancem poobcujemy. Amerykanie oglądają go od lutego. Rola pani Columbo kreuje Kate Mulgrew.

Królowie po królewsku

Jedno z hiszpańskich czasopism opublikowało informację o aktualnej sytuacji materialnej europejskich głów koronowanych. Na czele listy znajduje się brytyjska królowa z rocznymi dochodami rzędu 10,6 mln franków szwajcarskich. Za nią plasuje się książę

Rainier, władca Monako (10,4 mln). Król belgijski Baudouin ma roczne wpływy w wysokości 7,4 mln franków, król szwedzki Carl Gustaf — 7,2 mln. I chociaż za najbogatszą kobietę na świecie zwykło się uważać królową Julianne, jej roczne dochody, sięgające 6,5 mln sprawiają, że na tej specyficznej liście znalazła się dopiero na 5 miejscu.

Ekipa sprawozdawczyń



Oblicza się, że transmisje radiowe i telewizyjne z Olimpiady w Moskwie odbierać będzie do 2,5 miliarda kibiców na całym świecie. 500-osobowa moskiewska ekipa olimpijskich sprawozdawców telewizyjnych przechodzi ostry trening, przygotowując się do reportażu, które w sumie trwały będą ok. 400 godzin. Wśród komentatorów jest wielu słynnych byłych mistrzów sportu m. in. te trzy panie: olimpijska medalistka w jeździe szybkiej na lodzie — Ludmiła Titowa, mistrzyni świata — koszykarka Nina Jeremina i olimpijska medalistka w gimnastyce — Larrisa Petrik (na zdjęciu od lewej do prawej).

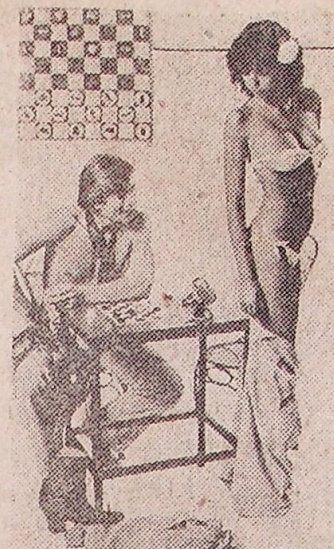
CLAUDE LELOUCH, filmowy reżyser francuski („Kobieta i mężczyzna”), chciałby przenieść na ekran wybrane rozdziały Starego Testamentu, ale sam tej pracy się nie podejmuje. Angażuje do przedsięwzięcia swych znakomitych kolegów: Alaina Resnais i Ingmara Bergmana.

Gwiazda muzyki rozrywkowej

Rod Stewart, urodzony w 1945 r. w Londynie, ciągle cieszy się opinią jednego z najlepszych wokalistów. Wyrobili mu ją przede wszy-



stkim świetne płyty długogrające. M. in. „Every Picture Tells A Story” (1971), „Never A Dull Moment” (1972), „Sing It Again Rod” (1973), „Smiler” (1974), „Atlantic Crossing” (1975), „Night In The Town” (1976). Stewart śpiewał z wieloma zespołami, w 1969 dołączył do zespołu Faces, większość nagrań płytowych firmował jednak własnym nazwiskiem. Jego największym przebojem stała się piosenka „Sailing”, inne bardziej znane, to „Maggie May”, „In A Broken Dream” i „Oh No Not My Baby”.



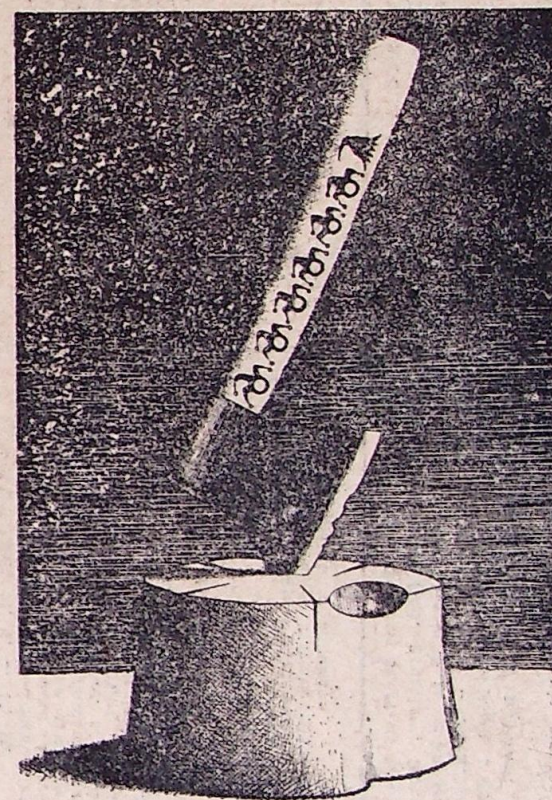
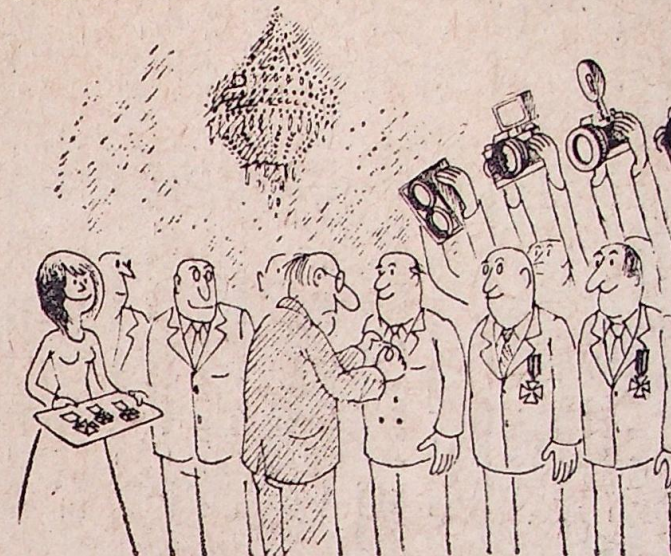
Nowa wersja

Stara, pocziwa gra w „damkę” przeżywa w Anglii renesans. Oczywiście w nowoczesniejszej i dość dwuznacznej formie. Poszczególne pionki oznakowane zostały różnymi elementami garderoby. Tracąc pionka, grający powinien zdjąć tę właśnie część odzienia. Przegrywa oczywiście rozebrany do naga. Nowy sposób gry w „damkę” najatrakcyjniejszy jest wtedy, kiedy bawią się pary mieszane. Eddie Macleody producent tej frywolnej zabawki, jest ze swego pomysłu bardzo zadowolony. Gra sprzedaje się dobrze, kupują ją głównie mężczyźni.

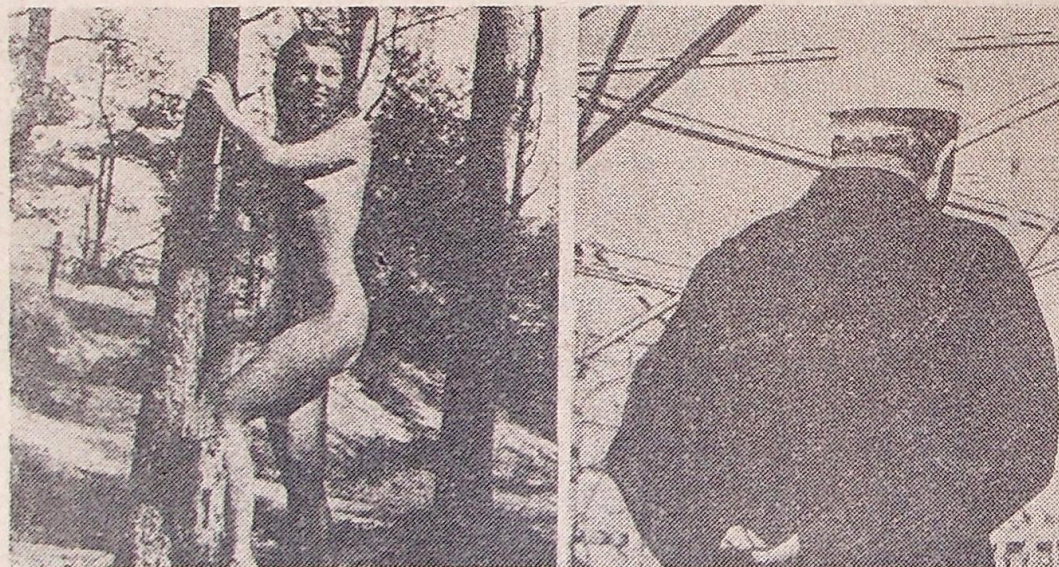
Krawiec niegody

Delegacja brazylijskich Indian nie została dopuszczona przed oblicze głowy państwa, ponieważ żaden z jej członków nie miał na sobie krawata. Kierownik delegacji, oburzony takim potraktowaniem, wystąpił przed kamerami lokalnej telewizji z oświadczeniem: — W przyszłości, ilekroć przedstawiciele władzy zechcą odwiedzić nasze wioski, będziemy żądali, aby stroili swe głowy w indiańskie pióropusze.

ZBIGNIEW JUJKA I NAGRODA



EDWARD LUTCZYN WYRÓŻNIENIE



Natura i technika.